Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy zamieszkali w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska w Poznaniu, św Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochowski

Nr. 53

Poznań, niedziela dnia 2 lutego 1930

Rok XXV

Posiedzenie Klubu Narodowego

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) W poniedziałek o godz. 9 przed połudn dniem zbiera się na naradę Klub Narodowy.

Budżet w Sejmie

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu zostanie otwarte w poniedziałek o godzinie 10.

Na porządku obrad dnia znajduje się generalne sprawozdanie preliminarza budżetowego, przygotowane przez gen. referenta budżetu prof A Krzyżanowskiego. W sobotę doręczono posłom druki, obejmujące na 76 stronach ustawę skarbową i zestawienie preliminarza, które podawaliśmy już poprzednio.

Troski o Gdynię i wybrzeże

Warszawa, 1. 2 (Tel. wł.) W min. przemysłu i handlu obradowała pod przewodnictwem radcy Nosowicza komisja dla spraw morskich, zajmująca się sprawami rozwoju portu w Gdyni oraz budową dworca morskiego dla pasażerów w porcie gdyńskim. Ponadto omawiano inne inwestycje Poza tem przedmiotem rozważań była sprawa budowy drogi nad morzem wzdłuż Helu, sprawy letniskowe i t. d.

Turecka ambasada w Warszawie

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) W najbliższym czasie nastąpi podniesienie poselstwa tureckiego w Warszawie do rangi ambasady i naodwrót polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Angorze do tego samego rzędu reprezentacji.

Nowelizacja ustawodawstwa socjalnego

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) W min. pracy omawia się obecnie projekt nowelizacji ustawy o bezrobociu, pośrednictwie pracy i ubezpieczeniu Według tego projektu wszystkie osoby od 16 lat na podstawie umowy pracy będą podlegały przymusowi ubezpieczenia. W zakresie zabezpieczenia bytu bezrobotnych przewiduje się rozszerzenie terminu pobierania zasiłków normalnie do 26 tygodni. W wyjątkowych zaś wypadkach nawet do 39 tygodni.

Austrja zwalcza bezrobocie

Wiedeń, 1. 2. (PAT.) W sobotę w południe przyjął kanclerz Schober przedstawicieli robotniczych związków zawodowych i przedstawił im program rządu dla zwalczania braku pracy w Austrji.

Program rządowy dzieli się na 2 części Część pierwsza obejmuje zarządzenia gospodarcze, które mogą być natychmiast przeprowadzone, a mianowicie przyspieszenie robót publicznych, zarządzenia agrarno - polityczne i ułatwienia kredytowe dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Druga część programu rządowego przewiduje zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej, tudzież przyspieszenie zawarcia traktatów handlowych, w szczególności traktatu handlowego z Niemcami.

Kanclerz zaznaczył w końcu, że skuteczne załagodzenie przesilenia gospodarczego pozostaje w ścisłym związku z poprawą konjunktury międzynarodowej.

Brak trwałego programu rolnego

mści się na rolnictwie — Potrzeba kredytu i organizacji eksportowej

Warszawa, 1 2 (PAT.) Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej pod przewodnictwem pos. Łuckiego minister rolnictwa p dr Janta - Połczyński wypowiedział uwagi, dotyczące obecnego kryzysu w rolnictwie oraz przedstawił sposoby zaradzenia obecnemu stanowi.

Minister podkreślił na wstępie, że przesilenie obecne niewątpliwie jest częściowo wynikiem faktu, że dotychczas jeszcze nie zdołano wypracować jasnego programu rolnego któryby pozostawał niezmienny w polityce gospodarczej państwa Stan zaostrzył się w roku obecnym wskutek tego że przesilenie zbożowe ma charakter wybitnie międzynarodowy Istotnie na całym świecie zaznacza się wzrost produkcji zboża przy równoczesnem kurczeniu się konsumcji, zwłaszcza w państwach zamożniejszych. Specjalnie w zakresie żyta zaznaczyła się wyjątkowo silna zniżka cen z powodu wielkiej konkurencji polsko - niemieckiej.

Pozatem szereg przyczyn sprawił, że rolnictwo pozbawione jest odpowiednich środków obrotowych i obciążone olbrzymiemi długami weksiowemi, często lichwiarskiemi, które zmuszają rolników do przedwczesnego likwidowania zapasów, oraz do sztucznego powiększania podaży W tym stanie rzeczy ratunku szukać należy również w organizacji zbytu i dostosowaniu produkcji do możności zbytu, jak i programowej akcji, zmierzającej do konwersji obecnego zadłużenia rolniczego na normalne długi średnio- względnie długoterminowe

Następnie minister przedstawił w ogólnych zarysach plan doraźnej pomocy rolnictwu i wymienił środki, które mogłyby być zastosowane w zakresie polityki zbożowej, eksportowej, kredytowej, taryfowej itd Po przemówieniu ministra rozwinęła się ożywiona dyskusja, której nie ukończono, odkładając ją do następnego posiedzenia.

Zbrojenie czy rozbrojenie?

Chaos w obradach konferencji morskiej — Żądania Japonji i Włoch — Jak długo potrwa konferencja

Londyn, 1. 2 (PAT.) Bilans pierwszych 2 tygodni konferencji morskiej sprowadza się do następujących wyników.

Z punktu widzenia procedury konferencja nie uzgodniła programu całokształtu obrad i pracuje narazie bez porządku dziennego Konferencja postanowiła na podstawie memorandum francuskiego i propozycji kompromisowej Paul Boncoura przystąpić do określenia metody ograniczenia zbrojeń Dopiero po uzgodnieniu metody konferencja przystąpi do ustalenia porządku obrad rokowań. Z punktu widzenia merytorycznego wiadomo jest, że sprawa zniesienia łodzi podwodnych, wysunięta pierwotnie przez Mac Donalda jako jeden z punktów programu konferencji, przestała być aktualna.

Główna akcja ograniczenia zbrojeń na morzu skierowana będzie przeciw wielkim pancernikom, oraz krążownikom o pojemności ponad 10.000 tonn Wiadomo również, że Japonja domaga się w stosunku do tych obu kategorvj 70 proc parytetu angielsko - amerykańskiego, na co się nie godzi Ameryka, oraz że Włochy żądają ustalenia parytetu z Francją, które to żądanie odrzuca Francja Czas trwania konferencji obliczają tu ogólnie na 3 miesiące.

Dolarówka, ulgi podatkowe i kredyty dodatkowe w Senacie

Senat przyjął bez zmian ustawy, uchwalone przez Sejm

Warszawa, 1. 2. (PAT.) Na początku sobotniego posiedzenia sen. Szarski (BB) referował projekt ustawy o wypuszczeniu 2-ej serji pożyczki dolarowej, zaznaczając, że emisji obecnej sprzyja wysoki kurs dolarów Projekt ustawy przyjęto w brzmieniu sejmowem.

Zkolei sen. Szarski referował projekt ustawy o ulgach podatkowych dla kapitału. Referent zaznaczył, że kapitalizacja może u nas nastąpić dopiero po wielkiej reformie podatkowej. Kredyt długoterminowy został już zwolniony od podatku. Dziś przychodzi kolej na kredyt krótkoterminowy, a więc przeważnie wkłady bankowe i inne. Od lipca 1929 zaznaczył się odpływ kapitału z wkładek, czemu należy przeciwdziałać.

Sen. Gros w imieniu klubu P. P. S oświadcza się przeciw ustawie, gdyż spowoduje ona, że banki zyskają 1 proc. na oprocentowaniu. Prócz tego rozporządzenia ulgę na naszym rynku pieniężnym mogą przynieść inne zarządzenia rządowe. Obecnie wielkie sumy są w Banku Polskim tezaurowane. W ostatnich latach te kapitały razem z rezerwą kasową dochodziły do pół miljarda zł, z których 300 miljnigdy nie było ruszanych. Te pieniądze puszczone w obieg mogły się 20 razy obrócić, zwiększyć konsumpcję i produkcję. Jest jeszcze drugi środek, a mianowicie rząd mógłby z Banku Polskiego pożyczyć pieniądze aż do granicy pokrycia. Według obliczeń mówcy, do 1 miljarda możnaby pożyczyć, nie przekraczając granicy pokrycia, t. j. 40 proc.

Sen. Głąbiński oświadcza, że Klub Narodowy będzie głosował za ustawą Podatek ten jest dziś bardzo nierówny Najwyższe jego pozycje zostały już zniesione, pozostają tylko resztki, których pozostawienie byłoby niekonsekwencją Co do reformy podatkowej, to potrzebna jest przedewszystkiem reforma egzekucyjna, która zamienia podatek dochodowy, albo przemysłowy na podatki kontyngentowane. W rezultacie Izba przyjęła ustawę bez zmian.

Przyjęto projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rozbudowę Sejmu i projekt ustawy o dodatkowych kredytach na bież. okres budżetowy.

Zasądzenie wywrotowców

Warszawa, 1. 2. (AW.) Dziś zakończył się w Sądzie Apelacyjnym olbrzymi proces 28 wywrotowców, którzy zorganizowali wrogą ustrojowi państwowemu, komunistyczną partję Zachodniej Białorusi. W wyniku procesu zapadł wyrok skazujący na 15 lat ciężkiego więzienia 4 wyrotowców, na 12 lat c. w 3 wywrotowców, na 10 lat c w. 3, na 8 lat — 1, na 6 lat c w. — 6-ciu, na 5 lat c. w. — 1-go, na 4 lata — 1-go, na 3 lata — 5 ciu i na 2 lata c. w. 3 wywrotowców. Wyrok wywarł olbrzymie wrażenie na tłumnie zebranej publiczności.

Pomoc dla przemysłu

Warszawa, 1. 2. (AW.) W sobotę o godz 17 rozpoczęła się w Prezydjum Rady ministrow pod przewodnictwem premjera Bartla konferncja gospodarcza w sprawie zbadania możliwości przyspieszenia zamówień rządowych dla przemysłu W konferencji tej biorą udział min.: Kwiatkowski, Matuszewski, Prystor, Kühn, Matakiewicz, Józewski, Börner oraz wicemin min spraw wojsk Konarzewski i prezes B. G. K. — Górecki.

„Danziger Ztg." przestała wychodzić

Gdańsk, 1. 2. (AW.) Wczoraj po raz ostatni ukazała się istniejąca od przeszło 20 lat w Gdańsku — „Danziger Zeitung" W związku z tem grono różnych osobistości i senatorów gdańskich umieściło artykuły oświetlające tendencyjnie polsko-gdańskie stosunki gospodarcze i polityczne.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych

Moskwa, 1. 2. (PAT). Poselstwo meksykańskie z b charge de affaires Mattim na czele opuściło Moskwę.

Z pobytu w Antwerpji

Świątynie. — Le Musee des Beaux Arts. — Port.

(Korespondencja własna).

Antwerpja, w styczniu.

Oglądając zagranicą wspaniałe kościoły, pochodzące z lat dawniejszych, wykonane z niesłychanym nakładem pracy i bogato wyposażone w cenne zabytki sztuki, zaprawdę nabiera się wiary w genjusz ludzki i większej otuchy do życia W Antwerpji do najbardziej godnych zobaczenia należy katedra zwana Onze Lieve Vrouwe - Kerk, kościół św. Pawła i kościół św. Jakóba, które świadczą, że ongiś ludzkość więcej czyniła ku chwale Boga, niż obecnie.

Katedra w Antwerpji, której budowa trwała od roku 1352 do 1616, jest dziełem kilku architektów a mianowicie Jana i Piotra Appelmans'a, Jana Tac'a, Everaert'a oraz Herman'a i Donmen de Waghemakere'a. Należy ona do najpiękniejszych i największych kościołów gotyckich w Belgji. Ogromem swym niewiele się różni od słynnej katedry w Kolonji, gdyż zajmuje powierzchnię około 5 tys. mtr. kwadr. W katedrze antwerpskiej znajduje się tyle drogocennych zabytków sztuki, że trudno wszystkie opisać w szczupłych ramach krótkiego artykułu. Nie można jednak pominąć milczeniem przepięknego, światowej sławy obrazu Rubensa, przedstawiającego podniesienie Krzyża z ukrzyżowanym Chrystusem. Gdy stanąłem przed ołtarzem, w którym wisi ten obraz, ogarnął mnie niezmierny zachwyt dla genjuszu Rubensa — Dziewięciu żydowskich oprawców z trudem dźwiga krzyż z ukrzyżowanym Jezusem. Wielki mistrz starał

się jaknajwyraźniej uwydatnić na tym obrazie problem dźwigania, opierania i ciągnięcia krzyża. Każdy z 9-ciu pacholków żydowskich z natężeniem swych atletycznych muskułów stara się nadać krzyżowi kierunek pionowy i wbić go w ziemię. Ludzie ci wyglądają zupełnie jak żywi. Twarze ich nie posiadają żadnego specjalnego wyrazu. Wykonują jedynie pracę fizyczną i na obliczach ich maluje się tylko zainteresowanie się nią, pozbawione wszelkiego pierwiastka intelektualnego; natomiast w przeciwieństwie do ich tępej czynności szlachetna postać Chrystusa, którego spojrzenie skierowane jest ku niebiosom, zawiera w sobie najidealniejsze uduchowienie. Te właśnie żywe kontrasty są tak świetnie uchwycone, że patrząc na ten obraz, odrazu pojmuje się intencje Rubensa. Oprócz tego można podziwiać w katedrze drugi sławny obraz Rubensa, mianowicie — zdjęcie z krzyża. Tu przedewszystkiem przebija niezmierny ból i cierpienie Chrystusa. — Wieża katedry antwerpskiej jest bardzo wysoka a na szczyt jej prowadzi 619 bardzo niewygodnych schodów.

Kościół św. Jakóba z powodu ilości nagromadzonych zabytków sztuki można prawie porównać z jakiemś muzeum. Oglądałem w nim grobowiec Rubensa oraz liczne jego dzieła.

Kościół św. Pawła posiada wspaniałe obrazy Antoniego van Dyck'a, Rubensa, Jakóba Jordaensa i inne. — Tak więc, chcąc poznać dzieła mistrzów szkoły flamandzkiej, trzeba koniecznie zwiedzić wspomniane kościoły w Antwerpji.

Pięknym i wielkim gmachem, poświęconym sztuce, jest le Musee des Beaux - Arts. Muzeum to zawiera prześliczne galerje obrazów największych malarzy flamandzkich, mianowicie: Jana van Eyck'a, Jana Memlim'a, Jana Holbein'a, Quinten Matsys'a, Rubensa, van Dyck'a oraz Rogera van der Weyden. Te galerje więcej przypadły mi do gustu, aniżeli widziane w Londynie. Nawet Louvre mógłby się niemi poszczycić!

Port antwerpski jest olbrzymi. Odniosłem wrażenie, że chcąc go dokładnie obejrzeć, trzeba by było poświęcić na to conajmniej dni kilka. Port ten dysponuje ogromną ilością kolosalnych kranów i elewatorów. Widziałem, jak krany te z łatwością podnosiły wielkie ciężary wagi do 120 ton. Każdy z 19 elewatorów zbożowych może zaladować na godzinę 200 ton żyta. Podobnie jak w Londynie port antwerpski otoczony jest olbrzymiemi składnicami i magazynami z powierzchnią, dochodzącą do kilkuset metrów. Mimo wszystko obecnie już nie wystarcza on coraz bardziej wzrastającym potrzebom miasta, wskutek czego ma być znacznie powiększony. Projektodawcy obliczają, że jeżeli teraz obrót roczny wynosi mniejwięcej 20 miljonów ton, to po rozbudowie portu może się powiększyć prawie w trójnasób.

Jan Jabłkowski.

OSTRZEŻENIE!

Tym, co dobre się naśladuje i fałszuje

Dlatego musisz chroniąc się przed bezwartościowemi naśladownictwami żądać wyraźnie znanych od dziesiątek lat

czekoladek przeczyszczających

DARMOL

Nr. rej. M. S. W 1199.

Na każdej tabletce znajduje się napis Darmol J. Brady.

Do nabycia we wszystkich aptekach!

W kraju i w świecie

Dyktatury

Rivera znaczy po hiszpańsku: brzeg. Primo wprawdzie niecałkiem znaczy: pierwszy, bo naprawdę jest primero, ale w hiszpańszczyźnie z tej strony Pirenejów wystarczało i to. Jednem słowem: pierwszy z brzegu. Czyli kolejno może być drugi i trzeci z... tego brzegu.

Gdzie się obejrzeć, o tem właśnie wszyscy myślą i mówią we wszystkich krajach, wobec wiadomości o końcu jednej z dyktatur.

Istotnie bowiem dyktatury stały się w części Europy obecnie, podobnie jak bywało w Azji zwykle, a w gorszych częściach Ameryki, czasami, zjawiskiem nieodosobnionem. Objęło ono południe i wschód Europy: Italję, Hiszpanję, chwilowo Grecję, Jugosławję, Polskę, Litwę, Rosję, Turcję. Towarzystwo jest raczej mieszane. Ale zjawisko samo jest ważne, w każdym razie dla tych, którzy są niem objęci, a ma ono swe przyczyny i skutki, swe postacie nie wszędzie jednakie, swe początki i końce. I dlatego właśnie istnieje żywe zajęcie nietylko dla poszczególnego zdarzenia, ale i dla losów zjawiska jako całości.

Gen. Primo de Rivera objął ster władzy we wrześniu 1923 (blisko w rok po dojściu Mussoliniego do władzy w Italji w październiku 1922) i wprowadził, za zgodą króla Alfonsa XIII, rządy t. zw. dyrektorjatu, czyli dyktatorskie, z zawieszeniem konstytucji.

Przewrót odbył się w stanie rzeczy, który był bardzo niezadawalający, zarówno nawewnątrz kraju z powodu wielkiego nieładu, jak nazewnątrz z powodu niepowodzeń marokańskich. Dokonał się ten przewrót bez rozlewu krwi i przez cały zgórą sześcioletni czas trwania rządów dyktatorskich nie było gwałtów. Sam Primo de Rivera był i jest nietylko wytwornym Hiszpanem, odrzucającym brudne i ciemne sposoby działania, ale także Europejczykiem w najlepszem znaczeniu tego wyrazu.

Pchania się do władzy w tem nie było.

Rządy gen. Primo de Rivery miały niewątpliwe powodzenia i zasługi. Zakończył pomyślnie ciężkie zawikłania wojenne w Maroku i wzmocnił zarazem dobre stosunki z innemi państwami, a w szczególności z najbliższemi, Francją i Italją. Miał przez blisko pięć lat okres pomyślności gospodarczej, przeprowadził roboty publiczne w większym zakresie, niż inne rządy kiedykolwiek w ostatnich dziesiątkach lat w Hiszpanji. Także w dziedzinie społecznej poprawił stosunki robotnicze. W kraju, naogół biorąc, był spokój, i to nie wymuszony.

Gen. Primo de Rivera, mimo rządów dyktatorskich, unikał wszelkiej tajemniczości. Przeciwnie, mówił zawsze spokojnie i wyraźnie, do czego zmierza, jakiemi drogami, w jakim czasie. Co więcej, mówił otwarcie nawet o własnych niepowodzeniach. Tydzień temu, gdy gen. Primo de Rivera zaczął objaśniać w oświadczeniach dla wszystkich, co i jak nie powodzi mu się, pisał z Madrytu jeden z dziennikarzy francuskich p. de Falgairolle („L'Ordre" z 25 stycznia br.) w ten sposób o tem zjawisku:

„Gdy cudzoziemiec słyszy to dobrowolne „mea culpa" dyktatury, oskarżającej się ustawicznie o niepowodzenie, a jednak pozostającej u steru, jest zdumiony. Aby to zrozumieć, trzeba przypomnieć sobie czyto sceny z teatru hiszpańskiego czyto z malarstwa. We wszystkich tych ujawnieniach się ducha hiszpańskiego jest ten sam pierwiastek spowiedzi wobec wszystkich i jakby potrzeba upokarzania się wobec własnego ideału nieosiągniętego..."

Bez tajemniczości i bez pychy, przeciwnie, w każdem wystąpieniu łącząc godność własną z poszanowaniem godności narodu i także przeciwników, dyktatura hiszpańska miała w sobie tchnienie zachodu.

A jednak czegoś brakło do trwałości. Czego? Istotnego oparcia o społeczeństwo i podzielenia odpowiedzialności z jego przedstawicielstwem.

Gen. Primo de Rivera miał poczucie tej jakby pustki, która wytwarzała się naokoło rządów, mimo powodzeń i mimo spokoju w kraju. Od 10 października 1927 poczęło działać powołane do życia rozporządzeniem królewskiem Zgromadzenie Obradujące, złożone z około 350 członków, okiełznane siecią przepisów i ograniczeń, cokolwiek zabawne. Od roku wysunięta była nadobre sprawa opracowania nowej konstytucji. Ale pomost ze społeczeństwem jakoś się nie wytwarzał.

Równocześnie tworzyła ryktatura, jako przeciwieństwo stronnictw dotychczasowych, swoje własne stronnictwo, Union Patriotica, które jednak stało tylko poparciem władz, a nie zapuściło korzeni w społeczeństwie.

W ciągu roku ubiegłego zwrócił się gen. Primo de Rivera do przedstawicieli stronnictw politycznych, aby wejść w pewną styczność, celem wytyczenia dróg na przyszłość, ale stronnictwa unikały wciągania na grunt dyktatury.

Przewrót był w samym zarodku wojskowy. Zdawało się, że na wojsko będzie mógł liczyć zawsze, t. j. na dowódców i oficerów. Ale rządy dyktatorskie wprowadzają zawsze pierwiastki nieufności i obchodzenia ścisłego ustroju wojskowego dla względów politycznych, co działa rozstrajająco. Więc powoli i w wojsku stan umysłów się zmienił i w rozstrzygającej chwili ostatniej okazało się, że właśnie wojskowi są już zniechęceni do tych rządów.

Rządy dyktatorskie są bardzo wrażliwe od strony zagranicy, lubią, gdy stamtąd idzie uznanie, powołują się na to w stosunkach wewnętrznych. Dnia 17 stycznia b. r. gen. Primo de Rivera, idąc za swym popędem ku ujawnianiom, stwierdził, że paryski „Le Temps" ochłódł wobec rządów w Hiszpanji, gdyż nie odnowiono umowy pieniężnej z tym dziennikiem, który żądał za wiele. Jest to obrazek z pewnością nie jedyny w swoim rodzaju w zasięgu dyktatur.

Wystawy w Sewilli i w Barcelonie z r. ub. miały dać obraz pomyślności i świetności oraz wzmocnić zadowolenie i zaufanie. Jeśli nasza wystawa w Poznaniu była pokaźna, to, kto widział Sewillę i Barcelonę, powiedzieć musi, że tamte dwie, iberyjsko - amerykańska w Sewilli, odtwarzająca chwałę kolonizacyjnego dzieła Hiszpanji, oraz powszechna w Barcelonie, ważna gospodarczo, były nietylko bogate i wspaniałe, ale wręcz urocze. Lecz wystawy, to co innego, a istotny stan gospodarczy kraju — znowu co innego i peseta, która już wiosną r. ub., w czasie wystaw, spadła, traciła wartość w dalszym ciągu.

A tymczasem wyłączność odpowiedzialności dyktatury, wyraźnie odgrodzona pustką od strony społeczeństwa, bez pomostów, stała się powoli ciężarem, pod którym się ona zawaliła.

Dyktatura, w samem swem pojęciu, jest czemś chwilowem. Jako trwały sposób rządzenia, szczególnie w dobie nowoczesnej, nie utrzymuje się. To się raz jeszcze sprawdza.

Tembardziej nie budzi zaufania jak by nagminna choroba dyktatur, wlokąca się przez część Europy. Nietylko nie wyglądają one przez to mocniej, że ich jest więcej, ale przeciwnie budzą podejrzenie tem większe. Sprawia to bowiem wrażenie chorobliwych nalotów, a nie przeobrażeń, wyrastających z poczuć i z woli społeczeństw.

Jedna dyktatura może się zdarzyć raz na długie lata twórcza. Oczywiście najprawdopodobniej pierwsza a nie następne i naśladowcze. Tem bardziej, że to nie dyktatura jest właściwem pojęciem, lecz dyktator. A już dawno zauważono, że Mussolini jest dziś jeden tylko w Europie.

Pozatem zaś te t. zw. dyktatury mogą być jedne wytworne a drugie prostackie, jedne rzetelne a drugie grubo narzucające się, jedne zachodnie, a drugie wschodnie, ale zawsze są one tylko zatrzymaniem rozwoju narodowego i w wyniku dają straty.

Stanisław Stroński.

Iłłakowiczówna laureatką Wilna

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Nagrodę literacką miasta Wilna w wysokości 5 tys. zł jury przeznaczyła Kazimierze Iłłakowiczównie. (w)

Zaczadzeni

Bydgoszcz, 1. 2. (AW.) We wsi Łoskoniec uległa zaczadzeniu rodzina sołtysa Hieronima Szczukowskiego, składająca się z ojca i trzech synów. Jednego z nich 14-letniego nie zdołano uratować, drugi 17-letni walczy ze śmiercią, pozostałych uratowano.

Obrady Związku Wydawców

Warszawa, 31. 1. (AW) Odbyło się tu posiedzenie zarządu głównego polskiego „Związku Wydawców Dzienników i Czasopism" pod przewodnictwem p. Stefana Krzywoszewskiego. Poza szeregiem decyzyj w sprawach organizacyjnych i finansowych „Związku" uchwalono powołać 2 komisje: jedną — w składzie pp. M. Niklewicza, J. Szapiro oraz St. Kauzika dla dalszego rozważania projektu ustawy o sprawie zawodu dziennikarskiego z przedstawicielami „Związku Syndykatów Dziennikarzy", drugą — komisję wydawniczą w składzie pp. L. Fryzego W. Gebethnera, St. Krzywoszewskiego, St. Kauzika i K. Olchowicza dla zorganizowania prac nad projektowaną księgą pamiątkową, poświęconą 200-leciu wysiłków prasy polskiej. Zarząd główny Zw. Wydawców rozważył sprawę członka związku wydawców p. A. Szczepanika, dyrektora Agencji Wschodniej w związku z aferą Seinfelda. Dla zbadania sprawy p. A. Szczepanika, z uwagi na ogólne interesy prasy, wyłoniona została przez zarząd główny związku komisja w składzie pp. A. Lewandowskiego, M. Niklewicza i J. Szapiry.

Teorja a praktyka

Waszyngton, 31. 1. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu senator Brookhart odczytał pismo, w którem twierdzi, że jeden z najstarszych i najwytworniejszych klubów w Nowym Yorku, mianowicie „Century Club", do którego należał między innemi zwolennik prohibicji Hoover, przyrządza na miesięcznych swych zebraniach napoje alkoholowe, zaś w noc sylwestrową poncz.

MIECZYSŁAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

134)

Dotąd widywano Soplicę zwykle samego. Czasem tylko spotkał się na krótko z młodym Butrymowiczem, lub Dobieckim, których znajomości szukano powszechnie w Gdyni, by przez nich dotrzeć do osoby bogatego Amerykanina. Wprawdzie Andrzej nie stronił od nikogo, ale z przedstawiających mu się osób zrzadka tylko z kims wchodził w kontakt rzeczowy i to tylko w tym celu, aby zdecydować o ile mu się nowy znajomy mógł przydać w jego poczynaniach.

Zresztą nie miał narazie czasu na stosunki towarzyskie, gdyż pochłaniała go całkowicie praca, wymagająca specjalnie teraz, w okresie jej organizowania, nadzwyczajnego napięcia woli i uwagi. Zwiększający się z dnia na dzień zakres pracy a wraz z nim i koło pracowników zmuszały go do ustawicznych objazdów, kontroli i osobistego kierownictwa, jakkolwiek z jednej strony inżynier Zaklicki, z drugiej — Dobiecki zyskali nietylko zupełne zaufanie, ale całkowicie zrozumieli zamiary młodego Amerykanina.

„Dziennik Portowy", który wstępnem bojem zdobył sobie zastępy czytelników zarówno nadmorskich jak i po całej Polsce, był dla niej dokładnym informatorem życia morskiego wogóle, życia zaś polskiego w szczególności. A będąc tem — usiłował w krew polskiego ziemianina, polskiego mieszczucha, robotnika czy przemysłowca, demokraty czy monarchisty — w serce i umysł tych wszystkich warstw, dla których państwowa idea morza ograniczała się ciągle jeszcze do chwiejnych pojęć o jakimś wersalskim korytarzu Polski — wszczepić potrzebę nietylko utrzymania tego morza, ale i podniesienia dobrobytu kraju przez nawiązywania drogą wodną łączności z narodami czerpiącemi z morza nieocenione korzyści.

Przemysłowiec i kupiec mogli przy pomocy „Dziennika portowego" zorjentować się najdokładniej w cenach i źródłach oraz sposobach nabywania i zbywania towarów za oceanem. Wychodźca znajdował tu wskazówki dla siebie, na co może liczyć na obczyznie i jak ma się tam zabrać do zdobycia pracy, jeżeli już koniecznie ma zamiar emigrować i szukać chleba w krajach obcych. Robotnik mógł się nauczyć poszanowania pracy, obowiązkowości i potrzeby konkurowania przez wydajność i sumienność swoją z przemysłem zagranicznym, jeżeli pragnął szczerze utrwalić swój byt, a nawet stworzyć względny dobrobyt. Jednem słowem, wokoło „Dziennika Portowego" — powstawało coraz szersze a zwarte koło pracowników, stwarzających poniekąd jedną zgodną rodzinę przemysłu i handlu narodowego. To było też najbliższem celem Soplicy i Dobieckiego.

Ale i kapitał krajowy już z coraz wyraźniejszem zaufaniem wysuwał ruchliwe swe macki i szukał miejsc żywych a pewnych, w których mógłby zapuścić korzenie dla nabrania sił, rzutkości obrotowej i przynoszenia owoców nietylko kapitalistom, ale i tym, którzy nad jego bezpieczeństwem i powiększeniem pracują umysłem, czy też wysiłkiem ramion swoich.

Soplica w „Dzienniku Portowym" zkapitalizował wszystkie te niezaprzeczone a podświadome wartości narodowe, jakie w nim drzemały dotychczas, a doby ostatniej poczęły się budzić coraz wyraźniej, szukając dla siebie terenu, z którego mogłyby służyć najszerszym masom społeczeństwa — ku uspokojeniu, usystematyzowaniu i zabezpieczeniu ich życia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ś. p. Benedykt Nałęcz-Dybowski

W piątek wieczorem, po kilkudniowej chorobie, zmarł we Lwowie emerytowany profesor zoologji w Uniwersytecie Jana Kazimierza dr. Benedykt Dybowski, wielki patrjota i światowej sławy uczony.

Zmarł w 97 roku życia, więc w wieku, którego niewielu sądzonem jest dożyć, lecz też i życie Jego to wzór niezmożonej, ofiarnej pracy kresowca dla dobra Nauki i Narodu. Urodzony 30 kwietnia 1833 r. w Mińszczyźnie, odbywał studja wyższe na uniwersytetach w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie, wybijając się rychło indywidualnością na wielkiej miary badacza. Wychowany w tradycjach rozwianych nadziei, jakie społeczeństwu polskiemu przyniosły wojny napoleońskie i upadek listopadowego powstania, zamierzał tą właśnie pracą naukową spełnić swą służbę dla Ojczyzny i ludzkości. Zbliżające się wypadki polityczne inaczej zdecydowały o dalszych Jego losach.

Objąwszy stanowisko profesora zoologji i anatomji porównawczej na Wydziale przyrodniczym Szkoły Głównej Warszawskiej, wnet rzuca się w wir pracy konspiracyjnej, a Jego pracownia staje się miejscem zebrań komitetu organizującego powstanie styczniowe. Za wybitny udział w tej pracy zostaje tuż przed wybuchem powstania aresztowany, a po dłuższem więzieniu skazany w lutym 1864 r na 15 lat ciężkich robót w kopalniach Nerczyńska.

Przebywa kolejno w Siwakowej koło Czyty nad Ingodą, następnie w Darasuniu nad Turą, z kolei w Kułtuku nad Bajkalem. Tragedja narodowa i osobiste przeżycia, więzienia i zsyłki, skierowują Go do niesienia pomocy innym i do prac badawczych. Gdziekolwiek się zjawia, spieszy z opieką lekarską zarówno współwięźniom jak tubylczej ludności, a przy tem czyni poszukiwania przyrodnicze, w których dopomagają Mu towarzysze niedoli. Bada faunę Syberji na obszarze jak z Londynu do Charkowa, z Gdańska po Rzym, a szczególnym objektem jego poszukiwań jest Jezioro Bajkalskie.

Ofiarny trud Dybowskiego, podyktowany bezinteresownem dążeniem zdobycia dla nauki jak największych wyników oraz nieoczekiwane rezultaty Jego pracy i bezinteresowna pomoc lekarska, którą niósł tubylcom, zwróciły na Niego uwagę sfer naukowych, a również władz rządowych, które więźnia politycznego darzyły dotąd jedynie możnością zmiany miejsca pobytu. Jakuckie Tow. Geografji i Akademja Nauk w Petersburgu zaczęły zabiegać o Jego ułaskawienie, na skutek czego w ostatnich dniach 1876 roku powraca do kraju.

Koła naukowe darzą Go pełnem uznaniem, niedawnemu zesłańcowi politycznemu proponuje rząd rosyjski katedrę na Uniwersytecie w Tomsku.

Oferty nie przyjmuje w przekonaniu, że na proponowanem Mu stanowisku, nie będzie miał możności swobodnej pracy, a nadzieja, że z czasem sposobniejszy znajdzie się dla Niego warsztat w kraju, zniewala Go do ponownego wyjazdu na daleki wschód, na Kamczatkę, gdzie przyjmuje stanowisko okręgowego lekarza.

Prócz obowiązków lekarskich, które Dybowski pojmuje bardzo szeroko i całej błogosławionej Jego działalności humanitarnej dla mieszkańców, działalności, o której to pisząc niegdyś Marian Dubiecki, nazwał Go „Dobroczyńcą Ludzkości", znowu studja przyrodnicze wypełniają Mu prawie sześcioletni jego tam pobyt. Prócz samego półwyspu, mierzącego 5 000 mil kwadratowych, bada odległe wyspy Komandorskie i Beringa.

Zdobycz naukowa Dybowskiego i tym razem jest olbrzymia, jego praca dla biednych tamtejszych plemion wprost błogosławiona. Zakupuje i przewozi reny na wyspę Beringa, rozmnaża na Kamczatce i wyspach Komandorskich króliki i kozy, propaguje utworzenie rezerwatów ochronnych dla soboli, by dostarczyć tubylczej ludności nowych źródeł dochodu i uchronić ją od wyzysku, nic też dziwnego, że wyrósł w ich pojęciu na postać legendarną.

W r. 1883 otrzymuje propozycję objęcia katedry we Lwowie, ziszcza się jego marzenie pracy przy rodzimym warsztacie, skwapliwie zatem wraca do kraju.

Czas sprawowania obowiązków profesorskich 1884—1906, więc prawie ćwierć wieku, i czas do chwili zgonu — to drugi etap Jego pracy. Prawie 200 rozpraw naukowych z różnych dziedzin zoologicznych, prace z antropologji, opisy podróży, pamiętniki do dziejów powstania, wspomnienia ludzi zasłużonych, wreszcie setki artykułów, pomieszczanych w prasie codziennej — to dalszy plan Jego usiłowań, owiany wszędzie umiłowaniem prawdy i gorącą miłością Ojczyzny.

Był doktorem honorowym trzech uniwersytetów polskich, członkiem Polskiej Akademji Umiejętności i Akademji Nauk w Petersburgu, członkiem honorowym wszystkich polskich towarzystw naukowych i licznych zagranicznych. Wyrósł wieloletnią pracą i zasługami jak dąb litewski ponad trzema pokoleniami przyrodników polskich, uczony wielki, Człowiek cały. Nie miał półżyczeń, nie znał półśrodków.

J. Grochmalicki.

Gimnazjum trzemeszeńskie i rok 1863

Ciekawy proces o sumy, nałożone za karę przez rząd pruski

Między magistratem m. Trzemeszna a kuratorjum poznańskiego okręgu szkolnego toczy się od 4 lat ciekawy i jednocześnie przykry proces. Miasto miało od r. 1772 gimnazjum utrzymywane z fundacji opata Kosmowskiego. Gimnazjum to zalicza się do trzech najstarszych uczelni na ziemi wielkopolskiej. Z murów tej uczelni wyszedł zastęp prawych Polaków, których nazwiska w wielu wypadkach przeszły do historji. W r. 1863 podczas powstania styczniowego młodzież najwyższych klas gimnazjum jak jeden mąż przystała do wojsk powstańczych. Nawiasem należy dodać, że obywatelstwo m. Trzemeszna oraz wychowankowie miejscowego gimnazjum uczestniczyli we wszystkich powstaniach i ruchach niepodległościowych, ściągając na swe głowy nienawiść Prusaków. Miasto zyskało sobie zaszczytne miano „Insurgentenstadt"

Dla ukarania obywatelstwa zamknął rząd pruski gimnazjum w r. 1863. Długotrwałe zabiegi obywatelstwa o restytuowanie uczelni zostały w kilka lat później o tyle uwieńczone skutkiem, że rząd pruski zgodził się nasamprzód na otwarcie trzech klas gimnazjum, a później rozszerzył je do sześciu. Nie pozwolono już jednak na otwarcie pełnego gimnazjum. Wzamian za to ustępstwo nałożyła rejencja poznańska na obywatelstwo trzemeszeńskie doroczny haracz w kwocie odpowiadającej 3 900 zł. Haracz ten musiało miasto płacić aż do chwili powstania państwa polskiego.

Wychodząc z założenia że Niemcy haracz ten nałożyli na patrjotyczne obywatelstwo za obfitą daninę krwi, złożoną gnębionej Ojczyźnie, polski magistrat m. Trzemeszna przestał płacić wspomniany trybut. Kuratorjum poznańskie wytoczyło swoje pretensje przed sąd, domagając się wypłacenia 40 000 zł tytułem zaległości. Wojewódzki sąd administracyjny, nie dochodząc pobudek, jakie skłoniły Niemców do nałożenia haraczu, sasądził miasto na zapłacenie zaległości. Miasto wyroku nie przyjęło, odwołując się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdzie spodziewa się znaleźć pełne uznanie dla swej patrjotycznej i pełnej ofiar przeszłości, która nie zasługuje na karanie haniebnym haraczem.

Sympatje społeczeństwa wielkopolskiego są niepodzielnie po stronie bohaterskiego miasta. Nie wątpimy, że również kuratorjum poznańskiego okręgu szkolnego, które wychowankom swoim zaszczepia miłość Ojczyzny, czynem nie zaprzeczy głoszonym ideałom.

Błędy językowe

Oddać strzał, zamiast dać strzał, strzelić.

Nowy chwast, który, jak każdy chwast, niezwykle szybko pleni się na niwie języka polskiego, to wyrażenie „oddać strzał", albo jeszcze gorzej — „oddać strzał na kogo".

Pochodzenie tych wyrażeń, naturalnie, niemieckie (jemandem vorschiessen), a ich ojcem chrzestnym były pierwsze formacje legjonowe, które je przejęły od armji austrjackiej i następnie rozniosły po całej Polsce.

Obecnie w całej naszej prasie, we wzmiankach i sprawozdaniach dziennikarskich, codziennie rozlegają się strzały, „oddawane" do policji, do różnych opryszków, wreszcie samobójcze — „oddawane" przez tych, którym życie zbrzydło, do samych siebie.

Czytam więc wzmiankę o pościgu bandyty: „Osaczony przez policję, oddał dwa strzały do komisarza". Albo sprawozdawca sądowy w ten sposób opisuje zeznanie obwinionego: „Obwiniony podtrzymuje swoje twierdzenie, że drugi strzał oddał na tę samą osobę, co na pierwszą". Ma to zapewne oznaczać, że obwiniony dał drugi strzał do tej samej osoby, co i pierwszy, — dwa razy wystrzelił do tej samej osoby.

„Zacytowane przeze mnie wyrażenia są najzupełniej błędne. Przez wyraz „oddać" rozumiemy przedewszystkiem pewną czynność zwrotną. Wyraz ten ma także inne znaczenia, ale głównie używamy go zamiast wyrazów „zwrócić", „uiścić". Mówimy tedy: oddaj coś winien: oddaj mi książkę; oddałem pożyczone pieniądze; oddałem mu uścisk dłoni; ziemia pracę rolnika stokrotnie oddaje i t. p. Wskutek tego gdy słyszymy, że policja oddała strzał, mimowoli nasuwa nam się przypuszczenie, że poprzednio ktoś strzelał do policji, a ta się dopiero odstrzeliwała.

Po polsku należy mówić: dać strzał do kogo lub do czego, wymierzyć strzał w kogo lub w co, albo poprostu strzelić (wystrzelić) do kogo lub do czego. A zatem: bandyta dał dwa strzały (dwa razy strzelił) do komisarza; pluton dał ognia, dał salwę i t. d.

Byłoby pożądane, aby panowie dziennikarze dali dobry przykład i pierwsi zaniechali „oddawania" strzałów do swoich czytelników.

Ka-ski.

Obecnie Najmodniejszy i Najlepszy. np 76:7

Vice-miss i serce Warszawy

Warszawa i Poznań. — Poznanianka kandydatką stolicy. — Sympatyczne objawy. — Vox populi. — „Szkoda twoich łez, dziewczyno". — Serdeczne owacje w Filharmonji. — Vivat „vice-miss"! Vivat Poznań.

Warszawa, dnia 1 lutego.

Warszawa nie ma nic „na pieńku" z Poznaniem. Przeciwnie — wszelakie enuncjacje wyrażają się zawsze z wielką estymą o zachodniej stolicy, która tylekrotnie pokazała całej Polsce, jak umie ją kochać i jak umie dla niej nietylko umierać, ale i żyć i pracować.

Tak, Warszawa z Poznaniem nie mają „na pieńku". Lecz, co tu ukrywać, w Polsce mury żyją zgodnie, a ludzie niezawsze.

Że się ten i ów stołecznik odzywa z niechętną pobłażliwością o innej dzielnicy, to nierzadkie, ale i niestraszne. — Jednej matki dzieci muszą się dobrze ze sobą zapoznać, by się mogły serdecznie pokochać. Niezawsze są mądre, więc się czasem boczą, ale serca mają zacne, więc zczasem muszą do siebie przylgnąć.

Już Pewuką zdobył sobie Poznań wiele serc — Zaimponowała nie byle jak! Zadzierżgnęła silny, mądry węzeł.

Przyjaźń i serdeczność musi się jednak tworzyć nietylko z mądrych i wielkich zdarzeń. Czasami drobniejsze rzeczy potrafią rozpalić płomień sympatji.

Obserwowałem radośnie ten płowień w ostatnich dniach.

Przez dwa tygodnie stolica była powoli, systematycznie i — przyznajmy z bezstronnością — umiejętnie doprowadzana do stanu białej gorączki z powodu Miss Polonji.

Gdzie się człowiek obrócił, nie słyszał o niczem innem, tylko o tem, jak gdyby nie istniała ani Liga Narodów, ani Haga, ani Belweder, ani kryzys teatrów miejskich, ani protestowane weksle, ani żadna inna zmora. — Na ustach wszystkich były wybory.

Nie bywam na czarnej giełdzie, ale myślę, że i tam chwilowo odbywały się tylko obroty „papierami" kandydatek.

W niedzielę ustalono już piętnaście głównych zawodniczek, z pośród których już nie plebiscyt, ale artystyczne jury miało dokonać wyborów.

— Lwowianki słyną z piękności, warszawianki z elegancji, a Wielkopolanki z zalet charakteru... — usłyszałem zdanie, wypowiedziane przy sąsiednim stoliku w kawiarni.

— No, jeśli Wielkopolanki mają zwyczaj uzupełniać zalety charakteru taką urodą, to ja stawiam na Poznań — odpowiedział ktoś przy tym samym stoliku.

— Zakład?

— Zakład! Stawiam sto na Winkowską.

Był to pierwszy zakład, jaki usłyszałem.

W poniedziałek było ich więcej. — W południe z trudem wyminąłem na ulicy dwie panie, które z rozłożoną gazetą w dłoniach tamowały ruch.

— A ja ci mówię, że Winkowska! — usłyszałem w przelocie.

W poniedziałek po południu rozniosła się wieść, że urocza poznanianka przyjechała do Warszawy i zamieszkała w Polonji, a wieczorem już „naoczni świadkowie" opowiadali o jej urodzie.

I tegoż dnia zdarzyło mi się, że ją ujrzałem w restauracji hotelu Polonji, jedzącą kolację. — Nikt chyba jeszcze w tym lokalu nie był tak obsługiwany, jak ona.

Warszawa jest miła w okazywaniu swej sympatji. — W pewnej chwili zbliżył się do niej szef orkiestry.

— Chcemy grać dla pani — oświadczył — co pani rozkaże?

Cudowny rumieniec zażenowania i:

— Proszę o „Szkoda twoich łez dziewczyno"...

Orkiestra grała con amore, z przejęciem i została nagrodzona jeszcze jednym prześlicznym uśmiechem. — Widać było, że uznali to za hojną zapłatę. Cała sala patrzyła w stronę tego stolika, nad którym uśmiechała się wdzięczna, rasowa polska buzia, z gładko przyczesanemi włosami. — Panie podziwiały szczerze jej smak w ubraniu — Miała prześliczną seledynową sukienkę i stalowo błękitny jedwabny żakiecik (czy może to się zwie inaczej!), co wraz z wspaniałą różową cerą tworzyło przedziwnie artystyczną harmonję.

— Lwów pobiła urodą, a Warszawę elegancją. — oświadczyła jedna z pań z mego towarzystwa. Jeśli w Poznaniu tak się można ubierać, to Warszawa niewiele może nauczyć tamtejsze mistrzynie igły.

Był to sąd szczery i sprawiedliwy, bo... kobiecy.

Następnego dnia piękna poznanianka była faworytką całej Warszawy i upragnioną kandydatką.

Wtorek był rozstrzygający. — Jury konspirowało się do ostatniej chwili. Nikt nie wiedział, gdzie się zbiorą sędziowie. Zebrali się w klubie artystycznym i tam wydali wyrok.

Niechże mnie nikt nie pomawia o to, bym chciał przeciw temu wyrokowi coś mówić, lecz muszę stwierdzić fakt: cała Warszawa została zawiedziona, gdyż vox populi wskazywał poznaniankę, która została vice-miss Polonją. Tak było. Wierzcie mi, że nie ubarwiam ani słowem tego powszechnego nastroju.

Niedoszła królowa kazała sobie poprzedniego dnia grać „Szkoda twoich łez, dziewczyno", nie sądzę jednak, by płakała, boć vice-miss to wielkie zwycięstwo urody i piękna „szarża".

Bardziej płakali ci, co się „zgrali", stawiając na nią. Lecz była to przegrana tembardziej umacniająca sympatje. Tak czy owak byłoby się stało, czy jako „miss", czy jako „vice miss" panna Winkowska zdobyła sobie serca ogromnej większości stolicy. Ujawniło się to choćby w serdecznych owacjach, jakie jej zgotowano, gdy w piątek wystąpiła w towarzystwie samej „miss" i drugiej „vice-miss" w Filharmonji.

I oto nowy, a taki serdeczny węzełek zawiązał się na nici przyjaźni Warszawy i Poznania.

Sas.

KALENDARZYK

Niedziela, 2 lutego 1930.

Słońce: wschód 7.35; — zachód 16,39; — długość dnia 9 godz. 4 min.
Księżyc: wschód 9,14; — zachód 20,38; — po nowiu.
Kal. słow.: N. M. P. Gromniczna; — jutro Błażej B. i M.
Kal. słow.: Mirosław; jutro Błażej.

Zebrania

Dziś o 10 Tow. Hod. Gołębi Pocztowych „Strzała" w. z. u p. Kniasieckiego. Górna Wilda 116;
o 10 Czwarta Komp. Marynarzy Powst. im. Ad. Białoszyńskiego u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 10,30 Tow. Hod. Gołębi Poczt. „Wesoła Nowina" u p. Kasperkowej, ulica Kraszewskiego 16;
o 10,30 Konf. Męska Św. Wincentego a Paulo (Zmartwychwstanie Pańskie) w salce parafj.;
o 11 Zw. Czeladzi Garnc. u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 11 Zw. Werkmistrzów Polskich u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 11 Cech Murarzy u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 12 Tow. Powst. i Wojaków (Dębiec) nadzw. zebr. u p. Grzesika, ulica Wspólna 15;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników n. w. z. u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 15 Zw. Inw. Cywilnych u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Pozn. Tow. Ogrodnicze w lokalu przy ul. Pocztowej 30 II ptr.;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiego, ulica Masztalarska 8 a;
o 16 Zw. Inw. Cywilnych (Łazarz - Górczyn) u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
o 16 Stow. Żeńskie Św. Teresy (Łazarz) w sali Domu Św. Antoniego;
o 18,30 Zw. Misyjny Polek r. w. z. w Bibljotece U. P. (z udziałem J. E. ks. biskupa Dymka i wykł. ks. Durzyńskiego);
o 19 Stow. Młodzieży pod wezw. Św. Alojzego (Fara) w sali Ojców Jezuitów;
o 19 Tow. Św. Kazimierza dawn. w Lipsku w. z. u p. Dykiera, Górna Wilda 160;

Jutro o 16.30 Zw. Inwalidów, Wdów, Sierót i Emerytów Kolejowych u p. Grotowskiego, D. Wilda 71;
o 19 Koło Pań przy Chorągwi Wlkp. Zw. Hallerczyków w. z. w rest. Teatru Wielkiego;
o 19 Tow. Ornitologiczne nadzw. w. zebr. w sali Wlkp. Izby Rolniczej;
o 19,30 Tow. Powst. i Wojaków (Stare Miasto) r. w. z. w Domu Katolickim na Śródce;
o 19,30 Wydział Pomoc. Krawiectwa Damskiego u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Koło Śpiewackie im. Bolesława Dembińskiego u p. Wróblewicza, Chwaliszewo 68;
o 20 Młodzież Wszechpolska zebr. kandydatów w lokalu przy Św. Marcinie 65;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym (m. in. ref. dr. Chełmikowskiego: „Rozwój portów i marynarki polskiej");
o 20 Chór im. Chopina u p. Fiedlera G. Wilda nar. ul. Szwajcarskiej;
o 20 Zw. Pracowników Kupieckich (sekcja żelaźniaków) w lokalach Z. P. K. ul. Podgórna 12 b;

Różne

Dziś o 8 w Kolegjacie Farnej urocz. nabożeństwo z wyst. Najśw. Sakr. na intencję członków Stow. P. Dzieła Św. Dz. P. Jezusa;
o 11 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) zbiórka na dziedzińcu Farnym celem wzięcia udziału w pochodzie „Tygodnia Wstrzemięźliwości";
o 17 Tow. Gier Pokojowych — wieczorek karnawałowy u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 18 Tow. Powst. i Wojaków im. gen. J. Hallera (Jeżyce) — zabawa karn. w „Boulevard", plac Nowomiejski 5;
o 18,30 Nar. Org. Kobiet (Jeżyce) — wieczorek z tańcami u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;
o 20 Oddział Pływacki T. S. „Unja" — wieczorek towarzyski u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
— Polski Zw. Przedsiębiorstw Elektr. na Woj. Pozn. i Pomorskie bal związkowy w Bazarze;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jana Jarczaka o godz. 13.30 ul. Nadolnik (w Głównej) 10. — Śp. Wawrzyna Koniecznego o godz. 14.30 ul. Kilińskiego 4. — Śp. Kazimierza Łukowiaka o godz. 15 z kapl. S. S. w Głównej. — Śp. Almy z Sachsów Peter o godz. 15 z kapl. cment. ew. Św. Łukasza.

Licytacje

Jutro o 10 ul. Pocztowa 11 — biurko;
o 10,30 ul. Słowackiego 8 — bufet, kredens, stół rozc., zegar, lampy elektr., firany, portjery, kanapy, bibljoteka, biurko z krzesłem, stolik, krzesła, leżanka, szafa, stojak, umywalnia z lustrem, nocne stoliki;
o 10,30 ul. Gwarna 18 — likiery, koniaki, wina, konserwy owocowe, sardynki, ryby, rodzynki, śliwki, cytryny, korki i pasta sardelowa, chomary, masz. do krojenia sera, kasa registracyjna, wagi oraz całe urządzenie składowe;
o 12 Stary Rynek 95-96 — masz. do pisania, masz. do krojenia, 200 ubrań chłopięcych;
o 14 Stary Rynek 59 — 20 płaszczy damskich;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, St. Rynek 41. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica Marsz. Focha narożnik Niegolewskich.
Wilda: Apteka „Fortuna", ul. Górna Wilda 96.

Teatr Wielki

DZIŚ — o godz. 15 **„Pan Twardowski"**, balet Różyckiego. — Wieczorem **„Krysia Leśniczanka"**, operetka J. Jarno.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 **„Kopciuszek"**. — Wieczorem **„Kupiec wenecki"**.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 15.30 **„Dziecię szczęścia"**, bajka dla dzieci. — Wieczorem **„Ten, który zmienił nazwisko"**.

Proces „Słowa Pomorskiego"

Obrońcy oskarżonego w roli oskarżycieli — Niezależność sędziowska fundamentem praworządności — Wymowa faktów

Przed sądem okręgowym w Toruniu rozpoczął się w piątek, po raz trzeci przed tą samą instancją, jednakowoż przy zmienionym komplecie sędziowskim, proces o obrazę gen. Berbeckiego, b. dowódcy O. K. VIII, a obecnie inspektora armji w Warszawie — przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Słowa Pomorskiego" p. Aleksandrowi Wojderowi. „Słowo Pomorskie" w sierpniu 1926 powtórzyło za „Gazetą Warszawską" przedruk komunikatu P. O. W. z r. 1918, zaopatrując go w napis, odnoszący się do gen. Berbeckiego. W komunikacie P. O. W. mieściła się wiadomość o planowanym zamachu na ówczesną Radę Rejencyjną, łącząc tę sprawę z nazwiskiem gen. Berbeckiego.

Faktem przedruku, tudzież nagłówkiem, czuł się dotknięty gen. Berbecki i zaskarżył „Słowo Pomorskie". Po raz pierwszy odbyła się rozprawa w lutym 1927 r.: red. Wojder został skazany na rok więzienia. Obrońcy oskarżonego, adwokaci St. Kijeński z Warszawy oraz dr. Paweł Ossowski z Torunia wnieśli skargę rewizyjną do Sądu Apelacyjnego, który wyrok skazujący uchylił i nakazał ponowne rozpatrzenie skargi w tej samej instancji. Rozprawa odbyła się po raz drugi w grudniu 1928 r. Sąd okręgowy ponownie zasądził oskarżonego, tym razem redukując karę do pół roku. Obrońcy ponownie wnieśli apelację i sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie, który wyrok ze względów formalnych uchylił i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy, jednakże z wyłączeniem sędziego dr. Piaseckiego z kompletu sędziowskiego, o którego wyłączenie już poprzednio obrona zabiegała.

W ten sposób sprawa red. Wojdera wróciła po raz trzeci do sądu toruńskiego. Oskarżonego bronią ci sami adwokaci. Na wstępie rozprawy obrona zgłosiła wniosek, ażeby sąd, z własnej inicjatywy, odniósł się do Sądu Najwyższego o przekazanie tej sprawy do rozpatrywania izbie poza pomorskim okręgiem sądowym. Odnośny wniosek był już poprzednio przesłany przez dr. Ossowskiego do pierwszego prokuratora przy Sądzie Najwyższym, zaś odpisy tego wniosku przesłano do premjera Bartla oraz ministra sprawiedliwości.

W uzasadnieniu wniosku dr. Ossowski stwierdza, że miejscowe władze administracyjne, a w szczególności wojewoda pomorski, wpływał na przenoszenia przymusowe tych sędziów, którzy wydawali orzeczenia nie po myśli wojewody Lamota, wskutek czego sędziowie miejscowi nie czują się bezpieczni a czasem wręcz nie mogą wyrokować zgodnie z własnem sumieniem. We wniosku swoim, złożonym sądowi, dr. Ossowski przytacza zwolnienie sędziego Sądu Apelacyjnego p. Burka, przeniesienie wiceprezesa Sądu Okręgowego dr. Kossmanna i prezesa Sądu Apelacyjnego Rupczyńskiego. Temu ostatniemu wojewoda Lamot sam wyraźnie powiedział: „Jestem z Pana niezadowolony. Pańscy sędziowie nie umieli należycie bronić marsz. Piłsudskiego". Wojewoda pojechał do Warszawy, nastąpiły przeniesienia i zwolnienia wymienionych sędziów. Tak samo przeniesieni zostali sędziowie toruńskiego Sądu Apelacyjnego, którzy wydali wyrok, uchylający karę roku więzienia na oskarżonego red. Wojdera.

Oskarżyciel publiczny oświadczył, iż uważa fakty podane we wniosku dr. Ossowskiego za plotki, a częściowo wręcz za fałsze. Wówczas obrońcy wnieśli o powołanie na świadków wymienionych wyżej sędziów.

Po kilkugodzinnej naradzie sąd odrzucił wniosek obrony o podjęcie inicjatywy przeniesienia sprawy do innego okręgu sądowego, jak również wniosek o powołanie sędziów wyżej wymienionych na świadków. Zkolei przystąpiono do badania oskarżonego a następnie rozwinął się przewód sądowy, podczas którego odczytano zeznania świadków, uzyskane drogą rekwizycji sądowej z Warszawy. Na tem przerwano w sobotę po południu przewód sądowy, odraczając dalszy bieg rozprawy do wtorku, dnia 4 lutego.

Zainteresowanie sprawą jest niebywałe i sięga daleko poza kręgi sądowe. Sprawą interesuje się bowiem całe społeczeństwo pomorskie, wyczekując w niebywałem napięciu wyniku sprawy.

Harcerstwo polskie

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego nadesłało nam obszerniej komunikat w sprawach ostatnio poruszanych, w którym stwierdza m. i. co następuje:

„W łonie Związku Harcerstwa Polskiego istnieją różne prądy, co zresztą uważamy za normalny objaw w życiu społecznej organizacji. Prądy te, jeśli się nawet nie ścierają ze sobą, nie pokrywają się bynajmniej z podziałem społeczeństwa polskiego na obozy polityczne. W wewnętrznych bowiem zmaganiach się poszczególnych grup w Harcerstwie nie chodzi o politykę, ani o różnice partyjnych poglądów, chodzi o najlepsze ujęcie pod względem wychowawczym i organizacyjnym bujnego życia młodzieży harcerskiej, chodzi o to, by wszystko co się w Harcerstwie dzieje, było zawsze zgodne z ideologją Prawa Harcerskiego. O czystość tej ideologji chodzi, o te czy inne ulepszenia organizacji. A to są kwestje, które z polityką partyj nie mają nic wspólnego.

„Znakomitym przykładem fałszywego przedstawienia aktualnych spraw harcerskich służyć może kwestja przebudowy organizacyjnej Z. H. P. w związku z dążnościami instruktorek harcerskich do bardziej samodzielnej egzystencji organizacyjnej. W artykułach prasy mówiono już o rozłamie, o upadku idei jedności Harcerstwa. Tymczasem w istocie od początku chodziło tylko o ulepszenie organizacyjne.

„IX Zjazd Walny Z. P. H. stwierdził w swej uchwale, że Z. H. P. zachowuje jedność ideową i organizacyjną, lecz uznając potrzebę przebudowy Związku w kierunku nadania autonomji żeńskiemu i męskiemu odłamom Z. H. P., powołał komisję dla opracowania odpowiednich zmian statutowych, które ma rozpatrywać nadzwyczajny Zjazd walny w okresie świąt Wielkanocnych b. r.

„Dużą dyskusję wywołał stosunek władz państwowych do Z. H. P. W tej kwestji Zjazd powziął następującą uchwałę: IX Zjazd Walny Z. H. P., uznając niezmierną doniosłość współpracy Związku Harcerstwa Polskiego z władzami państwowemi w dziedzinie wychowania młodzieży, stwierdza równocześnie, że zdrowy rozwój Harcerstwa wymaga pełnej niezależności Z. H. P. w wewnętrznych sprawach organizacyjnych i personalnych.

„W poruszanej również kwestji stosunku Harcerstwa do religji Zjazd w drodze specjalnej uchwały stwierdził, że w łonie Z. H. P. nie istnieją tendencje zmiany polskiego i chrześcijańskiego charakteru Związku, przypomniał, iż Naczelna Rada Harcerska już w r. 1920 uchwaliła, że „Z. H. P." jest organizacją polskiej młodzieży chrześcijańskiej", wreszcie stwierdził, iż Związek jest złożony w ogromnej większości z katolików, młodzież zaś wszystkich wyznań chrześcijańskich korzysta z zupełnej swobody wiary i cała jest zachęcona do wypełniania swych obowiązków religijnych. Ponadto Zjazd polecił naczelnej radzie harcerskiej uzupełnienie Prawa Harcerskiego przez obowiązek służby Bogu, ujęty dotychczas tylko w Przyrzeczeniu Harcerskiem.

„Naczelnictwo Z. H. P. żywi głęboką nadzieję, iż przytoczone wyżej uchwały Zjazdu Walnego wszczepią opinji publicznej zgodne z prawdą przeświadczenie, iż Harcerstwo Polskie służy Bogu i Ojczyźnie, pracuje i chce pracować dla dobra całej Polski".

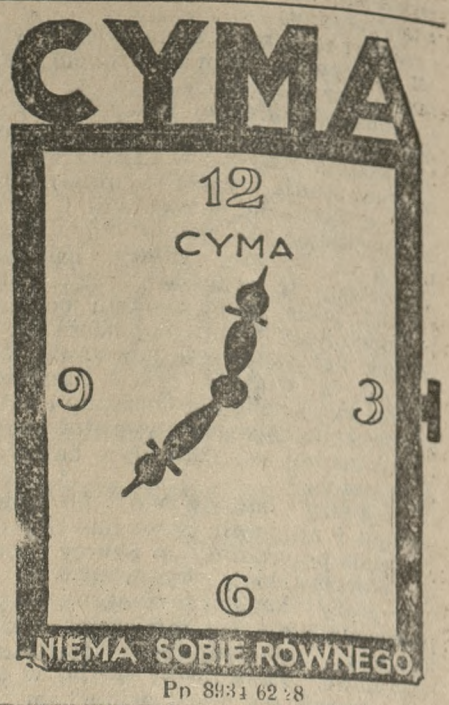

Pp 8934 62 28

PANIE,
dbające o swoją cerę i pragnące zachować świeżość i urok młodości stosują:
KREM ABARID
Najodpowiedniejszy do twarzy, przygotowany na miodzie i wyciągu z lilji białej. Krem Abarid usuwa zmarszczki zapobiega tworzeniu się nowych i nadaje twarzy świeży młodzieńczy wygląd. np 7-27
PUDER ABARID
Hygieniczny, o subtelnym zapachu, niewidoczny, nie zawiera metali, nie psuje cery i nadaje jej matową białość.
MYDŁO ABARID
Neutralne, przygotowane na najdelikatniejszych tłuszczach, nadaje się nawet do bardzo wrażliwej cery.
OTRĄBKI ABARID
Niezastąpione do mycia twarzy, szyi i biustu, oczyszczają pory skóry pobudzają transpirację, zapobiegają tworzeniu się pryszczy i plam.
Skład Główny
Perfumerja „PERFECTION"
Warszawa, Szpitalna 10 i Marszałkowska 85

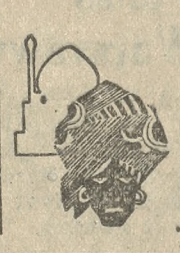
BÓLE REUMATYCZNE
ARTRETYCZNE
NEWRALGICZNE
USMIERZA
BALSAM BENGALSKI
ZNIECZULAJĄCY
„Fr. Karpiński" w Warszawie

PALCIE TUTKI-(CILZY)

ALTESSE MOKKA
Tw 976

BLACKBERRY BRANDY
LIKIER
HULSTKAMPA

Uroczystość Cechu rzeźnickiego

Jeden z najstarszych niemal cechów poznańskich, cech rzeźnicki, urządza tradycyjnym od 700 przeszło lat utartym zwyczajem dziś o 9 uroczyste nabożeństwo w kościele farnym W uroczystości wezmą udział gremjalny członkowie cechu z sztandarem oraz zaproszeni goście Z kościoła wszyscy udadzą się na salę ogrodu zoologicznego na wspólne śniadanie. Wieczorem odbędzie się zabawa. (z)

Zjazd kierowniczek Stow. Młodych Polek

W sobotę obradował w Poznaniu zjazd kierowniczek i członków patronatu Stow. Młodych Polek. Obrady toczyły się w sali Szkoły Społecznej przy ulicy Podgórnej 12 b.

Obecnych było przeszło 70 uczestniczek z całej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Są to wytrawne pracowniczki na niwie narodowej i społecznej, rekrutujące się z kół ziemianek, nauczycielek i studentek. Referat na temat: „Powołanie społeczniczki", wygłosił ks. prof. dr. Krawczyk, referat n. t.: „Społeczniczka, przyjaciółką i powierniczką druhny", wygłosiła p. dr. Niesiołowska. Dyr. Zw. Stow. Młodych Polek ks. kan. Schulz wygłosił referat n. t.: „Nasz warsztat pracy". Zajmujące referaty dotyczyły ideologji Stow. Młodych Polek, a ważkie i głęboko przemyślane słowa referentów wywołały bardzo ożywioną dyskusję. (k)

Zło czycha na każdym kroku

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w sobotę na dworcu poznańskim. Krótko po godz. 19-tej pociągiem motorowym od strony Mosiny przyjechał 38-letni Stanisław Cieślak, kupiec z zawodu, zamieszkały przy ul. Bukowskiej 17. Przy wysiadaniu z wagonu Cieślak upadł tak nieszczęśliwie, że legł bezprzytomny. Nieszczęśliwym zajęło się pogotowie ratunkowe, przewożąc go do lecznicy miejskiej. Stan Cieślaka jest bardzo ciężki, gdyż stwierdzono u niego wstrząs mózgu i złamanie podstawy czaszki. (k)

Zuchwałe włamanie przy Wielkich Garbarach

W czwartek wieczorem dokonano zuchwałego włamania do składu „Warszawski Skład Fabryczny" przy Wielkich Garbarach 40, własn. p. Jadwigi Podbielskiej. Niewyśledzeni narazie włamywacze rozbili ścianę ubikacji ustępowej i stąd przeszli po rozbiciu dwojga drzwi i wyłamaniu krat zabezpieczających do wnętrza magazynu. Łupem złoczyńców padła bielizna męska, krawaty, skarpety, rękawiczki, pończochy oraz galanterja męska i damska wartości około 3.700 zł. Kradzież była dziełem zawodowych włamywaczy, gdyż rozbicia ściany i drzwi dokonano w przeciągu mniejwięcej godziny, w czasie, gdy właścicielka z personelem, mieszkającym przy składzie, opuścili magazyn, by spożyć kolację. (k)

Kozieł ogrodnikiem

Przed kilku tygodniami dokonano kradzieży u Czesława Sikory w Obudnie w pow. żnińskim. W toku dochodzeń okazało się, że kradzieży dopuścił się b. polowy majętności Obudno Władysław Ciesielski, z którego czynności zawodowych jako polowego wypływa strzeżenie cudzego dobra. Ciesielskiego odstawiono do więzienia sądowego w Żninie. (k)

Aresztowanie podpalacza

W Kowalewie w pow pleszewskim wybuchł w tych dniach pożar w zabudowaniach Ottona Kroppa. Ogień stłumiono wkrótce, nim powstać zdołały większe szkody. Spaliła się słoma i opalone zostały belki. Jak się wkrótce okazało, ogień podłożono. Sprawcę podpalenia w osobie Antoniego Ziętka aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Pleszewie. (k)

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza

Przed kilku dniami aresztowano w Pleszewie poszukiwanego od dawna włamywacza nazwiskiem Józef Goszczko. Ukrywanie umożliwiały mu przybrane nazwiska, Józef Szymański i Józef Gwóźdź. Goszczkę, który głównie dokonywał włamań w powiecie pleszewskim, odstawiono do więzienia sądowego w Pleszewie. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Towarzystwo Restauratorów** na m. Poznań i okolicę urządza 4 bm. o godzinie 20 zabawę w lokalach „Belwederu" przy ul. M. Focha Zaproszenia nabyć można u prezesa p. Pioska „Splendid" ul. 27 Grudnia, względnie u sekretarza p. Maląga „Tunel Rzymski" Aleje Marcinkowskiego 20.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** Przy czyszczeniu okien spadła z drabki p. R Lisiecka (Al. Marcinkowskiego 1) i odniosła okaleczenie na głowie. Przywołane pogotowie ratunkowe 55-55 udzieliło jej pierwszej pomocy, pozostawiając ją pod opieką domową. (z)

— * **Pod zarzutem bigamji.** W Pleszewie aresztowano w tych dniach pod zarzutem dwużeństwa Antoniego Januszczaka. Januszczak usiłował dopuścić się bigamji i został przytem zdemaskowany. (k)

Z WIELKOPOLSKI

— * **Nowemiasto n. Wartą.** (Zmiana na stanowisku kierownika szkoły.) Z dn. 1 lutego br. opuszcza p. Dominik Sołtysik stanowisko kierownika szkoły, obejmując jednocześnie kierownictwo 7-klasowej szkoły powszechnej w Szubinie. P. Sołtysik urzędował w tutejszej szkole od roku 1921. Zajmował się szczerze młodzieżą nawet pozaszkolną i zyskał sobie ogólną sympatję dzieci i rodziców Dbając o potrzeby szkoły położył cały szereg zasług Z funduszów, uzyskanych przez przedstawienia szkolne, zgromadził pokaźną ilość pomocy naukowej i wyposażył dział przyrodniczy i bibljotekę uczniowską. (an.)

— * **Świccie.** (Nowa parafja) W Pruszczu utworzyła kurja biskupia diecezji chełmińskiej staraniem tamtejszego Tow. Budowy Kościoła nową stację duszpasterską, do której należy kilka okolicznych wsi, mianowicie: Niewieścin, Serock, Polskie Łąkie i Gruczno. Kuratorem nowej parafji mianowano ks. Szwanitza. Nabożeństwa odbywają się w wystarczająco wyposażonej kaplicy, będącej własnością wyżej wspomnianego Tow. (tt.)

SPORT

Hokej na lodzie

W drugim dniu turnieju o mistrzostwo świata w Chamonix Polska pokonała łatwo Japonję, mając przez cały czas gry przewagę, w stosunku 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Bramki uzyskali Krygier, Kowalski, Adamowski, Kulej i Tupalski. Poza tem Niemcy pokonały Węgry 4:1 i Austrja po ciężkiej walce Francję 2:1. Sensacją dnia była porażka Czechosłowacji, która uległa Szwajcarji 3:1 (2:1, 1:0, 0:0), odpadając tem samem nadspodziewanie od dalszych rozgrywek. W zespole czeskim zawiódł zupełnie filar Czechów Malocek. U zwycięzców którzy wykazali świetną formę, specjalnie wyróżnił się Torriani. Dziś grają Polska z Niemcami i Austrja z Szwajcarją. Zwycięzcy grają następnie w finale z Kanadą. W razie zwycięstwa dzisiejszego Polska miałaby zapewniony tytuł wicemistrza Europy w hokeju na lodzie. (Tel. wł.) T. S.

Warta — AZS. Spotkanie to odbędzie się dzisiaj na ślizgawce AZS a nie, jak pierwotnie było przewidziane, na Przepadku, skąd w ostatniej chwili z powodu braku lodu przeniesiono je na tor AZSu.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś, w niedzielę o godz. 15 po cenach zniżonych „Pan Twardowski". Wieczorem „Krysia Leśniczanka" W poniedziałek, 3 b. m. „Hrabina Marica". We wtorek, 4 b. m. „Łucja z Lamermooru".

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś po południu po cenach zniżonych piękna bajka dla dzieci „Kopciuszek", na której teatr stale jest wyprzedany. Wieczorem rekordowa wielka komedja Szekspira „Kupiec wenecki", na której stale brak biletów przed rozpoczęciem przedstawienia. Jutro po raz 11 wyborna komedja Kelemena „Komedja o prawdzie".

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś w niedzielę po raz trzeci sensacyjna sztuka najsłynniejszego autora doby obecnej Edgara Wallace p. t. „Ten, który zmienił nazwisko". Sztuka ta, nie grana dotychczas w Polsce, wstępnym bojem zdobyła powodzenie. Publiczność niemilknącemi oklaskami przyjmuje wykonawców z pp. Cieszkowską, Chmurkowskim, Mazurkiem, Tylczyńskim na czele. Reżyserja p. A. Bystrzyńskiego, dekoracje Al. Kobrynia.

W niedzielę po poł. o godz. 3.30 piękna bajka ze śpiewami i tańcami p. tyt. „Dziecię szczęścia", która cieszy się tak wielkiem powodzeniem u naszych najmłodszych widzów. Bajkę napisała p. Wanda Trojanowska (Ciocia Wandzia).

Notowania dewiz z dnia 1 lutego 1930

Obsługa radjotelegraficzna P. A T-icznej.

Dewiza	Stopa dyskont.	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	8	—	100 zł	—	57.56	46.825	43.38	11.25	285.50	378.25	58 10	79.53
Poznań	8	—	100 zł	—	—	46.825	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6½	173,52	100 Gd gld.	—	—	81.32	—	—	—	657.50	—	—
Berlin	6½	212,34	100 R M.	—	—	—	20.36	23.89	608.75	589.87	123.85	169.44
Belgja	4½	123.94	100 belg.	124.18	—	58.21	34.34	13.92	355.—	—	72.15	98.71
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	2.485	818.—	0.60	—	18.99	3.08	4.21
Budapeszt	7½	155 90	100 pengo	—	—	73.75	27.83	17.50	—	—	90.57	124.07
Holandja	4	358 81	100 gld. hol.	—	—	167.76	12.12	40.12	1022.25	—	208.05	284.46
Kopenhaga	5	238.88	100 k. d.	238.45	—	111.84	18.19	26.75	—	—	138.60	189.55
Londyn	5	43.38	1 funt szterl.	43.37	25.00	20.327	—	4.85	123.98	164.17	25.22	34.50
Nowy York	4½	8 91 41	1 dolar	8.89	—	418.15	486.46	—	25.48	33.75	518.40	709.05
Paryż	3	172.—	100 fr. franc	34.98	—	16.41	123.98	3.92	—	132.47	20.34	27.82
Praga	5	180.62	100 k. cz.	—	—	12.373	164.50	2.95	73.40	—	15. 3	20.97
Rzym	7	172.—	100 l	46.66	—	21.775	92.94	5.28	133.40	176.51	27.13	37.12
Szwajcarja	3½	172.—	100 fr. szwajc	172.02	—	80.645	25.71	19.23	491.55	651.15	—	135.76
Sztokholm	4½	238.88	100 k. szw	2 9.35	—	112.22	18.12	26.54	—	—	139.10	190.35
Wiedeń	7½	125 43	100 szyling	125.46	—	58.86	34.56	14.07	—	475 12	73.—	—

Niedyskrecje teatralne

Na próbie „Szwandy Dudziarza".

W ścianie, oddzielającej scenę od widzowni, znajdują się (w każdym zapewne teatrze) małe żelazne drzwi, wiodące za kulisy, w ów świat, tajemniczym owiany urokiem, dla tych mianowicie, którzy go... nie poznali. Takich zaś jest bardzo wielu, o co dba skrupulatnie zazdrosny napis na wspomnianych drzwiczkach, wykrzykujący jaskrawemi głoskami: Niepowołanym wstęp wzbroniony!

Oczywiście, jakże mogłoby być inaczej Lakoniczny napis ma zupełną rację Za temi drzwiami miejsce jest tylko dla „powołanych", czyli mających powołanie, i to conajmniej z łaski aż dwóch muz: boskiej Melpomeny, opiekunki aktorów, i cierpliwej Euterpy, uczącej ich śpiewać

Zdarzyć się wszakże może, że do grona tych powołanych wejdzie (zapewne przez omyłkę) ktoś, który dawniej, zanim zaczął się wdzięczyć do nadobnych córek Apollina, hołdował bardziej przyziemnym rozkoszom Był np dziennikarzem. O zgrozo! czarna od atramentu dusza jego nie może zrozumieć subtelnej tajemniczości zakulisowej atmosfery, poprostu dusi się i otwiera drzwi — te z owym lakonicznym napisem I jeszcze się nikt nie spostrzegł a już wywlókł wszystko na zachłanne łamy feljetonu Popełnił najzwyklejszą niedyskrecję teatralną, grzech o tyle w skutkach swych nieobliczalny, że w jednym teatrze się z niego cieszą a w innym za niego wyrzucają.

Niewiadomo jak będzie w tym wypadku, w każdym razi eon revient toujours a ses premieres amours i sześcioletni nałóg musi się odezwać choćby po pół roku

Więc z dziennikarskiego przyzwyczajenia. Zróbmy mały wywiadzik o tej nowości w Operze, o której tyle się mówi a mało kto słyszał, bo cena paszportów ciągle jeszcze jest przeraźliwie wysoka. Tymczasem zagranicą gra tego „Szwandę Dudziarza" nie 70 ale już 100 (w słowach sto) scen; do Polski zaś przybywa ta opera via Poznań, zawsze bacznie wsłuchany w to, co się dzieje na Zachodzie. Sensacyjne powodzenie tej czeskiej nowości, liczącej sobie zaledwie półtora roku życia scenicznego, jest objawem niewątpliwie wyjątkowym we współczesnym repertuarze operowym, obfitującym w reklamowane szumnie meteory a la „Jonny gra", prędzej gasnące i przebrzmiewające od echa ich rzekomych triumfów. Ale ten dudziarz Szwanda, którego skomponował mało znany dotąd Jaromir Weinberger, z regerowskiej szkoły pochodzący, w kalejdoskopowej modulacji i zamiłowaniu do form barokowych się lubującej — ten dudziarz gra jakoś wesoło „choć w „tonie nowym" I co dziwniejsze: podoba się zarówno krytykom, jak i publiczności. Widocznie trafia im nietylko do przekonania ale i do serca

Dyr. Wojciechowski, wytrawny pożeracz nut, zwłaszcza co smakowitszych a trudnych partytur, wyczytał odrazu z dzieła Weinbergera jego wybitne wartości muzyczne i sceniczne i już na wstępie nowego sezonu zdecydował się wystawić „Szwandę dudziarza", który teraz w najlepsze smaży się w tyglu scenicznych prób.

Robota wre gorączkowa. „Szwanda" zajął wszystkich; o nim się tylko mówi, gra się go, śpiewa, tańczy, do „Szwandy" wykończa się pospiesznie dekoracje, bo premjera za pasem, a tu i kostjumy nowe trzeba przymierzyć, dobrać, wypróbować Słowem ruch, jakiego już dawno niebyło w Teatrze Wielkim. Najwięcej bodaj napracuje się orkiestra, której kompozytor ze szczególnem upodobaniem nastręczył tyle trudności, że palce się łamią. Niezgorzej obszedł się i ze śpiewakami, od których wymaga wprawdzie, żeby byli wirtuozami solfeżu, akrobatami w interwałowych skokach, ale zato daje im kilka aryj, których niepowstydziliby się tacy majstrowie: jak Smetana i Janaczek Balet nie jest, jak zwykle, wkładką w tej operze, ale bierze udział w akcji i gdzietylko Szwanda na swych dudach zagra. tam ożywia wszystko ruchem tańca. Nawet piekło nie może się oprzeć czarodziejskiemu urokowi muzyki dudziarza Wszyscy djabli tańczą w takt jego muzyki a jest to olbrzymia fuga, którą na fortepianie nie wygra żaden korepetytor baletowy, oczywiście prócz naszego Baletmistrz p Statkiewicz także się niemało nagłowił nad tą djabelską fugą, która zresztą najwięcej męczy orkiestrę, mającą tu wprawdzie popis niebylejaki, ale zato pracę wiadomo jaką.

Kłopoty reżysera nie spiszesz w żadnym wołowym feljetonie. „Szwanda dudziarz" to opera par excellence wystawna Akcja jej łączy wydarzenia rzeczywiste z fantastycznemi i groteskowemi. Więc rozgraniczenie tych dwóch stylów gry i ruise en scene jest szczególnie trudnem zadaniem, którego realizacji poświęcić trzeba wiele czasu i... cierpliwości. O licznych konceptach ciekawej inscenizacji p. Urbanowicza nie wolno mi nic zdradzić, bo to są tajemnice teatralnie opatentowane Tylko jeden szczegół zafrapował mnie bardzo, mianowicie trema p Karpackiego przed odśpiewaniem pięknej arji Szwandy w akcie piekielnym.

— Czego się Pan obawia, przecież arja leży Panu w głosie jak ulana?

— Boję się djabła, z którym zostaję w tej scenie sam na sam, bo on taki .. śmieszny — odpowiada nasz sympatyczny baryton.

— No, więc co ma to wspólnego z Pańską tremą?

— A, niestety, wiele, bo gdy ja śpiewam tęskną arję o kraju ojczystym i o mej Dorocie, młodej pięknej żonie — ten djabeł nudzi się okropnie (tego wymaga jego rola) i ponieważ uważa życzenia wyrażone w mojej arji za nierealne, więc zajmuje się czemś, jak uważa, pożyteczniejszem i czesze sobie ogon Jak tu nie śmiać się a przecież trzeba śpiewać.

— Trzeba będzie się odwrócić tyłem do śmiesznego djabła — radzę p. Karpackiemu.

— Ba, kiedy niewypada — mówi nasz Szwanda, jestem przecież gościem tego Lucypera.

I na to ma reżyser również znaleźć radę?

Ale może tych niedyskrecyj teatralnych już za wiele? Schowajmy się pośpiesznie za swoje inicjały. Z. L.

Kazimierz Waliszewski

Wobec toczącej się w dziale „Kultury i sztuki" dyskuji na temat najnowszej książki o Katarzynie II, dobrze będzie podać garść szczegółów o autorze książki, K. Waliszewskim.

Przed pięćdziesięciu prawie laty drukować zaczął i wydawać Kazimierz Waliszewski. Dał się poznać z doskonałego pióra w „Ateneum" i „Niwie" warszawskiej, wydał listy Katarzyny Kossakowskiej (Poznań, 1883), korespondencję Radziwiłła „Panie Kochanku", (Kraków, 1888). Dalsze poważne monografje historyczne zapowiadały pisarza pierwszej klasy: „Z dziejów XVIII w., wstęp do historji ruchu politycznego w tej epoce" (Kraków, 1892), „Potoccy, Czartoryscy, walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej" (Kraków, 1887). Nadto pojawiły się trzy tomy w Krakowskiej Akademji Umiejętności, p. t. „Archiwum spraw zagranicznych francuskich do dziejów Jana III", (1879 do 1884).

Potem wszystko ucichło. Nazwisko Waliszewskiego przestało pojawiać się w literaturze polskiej. Co się z nim stało? Czyżby umarł? Dla piśmiennictwa polskiego tak. Urodził się natomiast świetny, poczytny, rozchwytywany nawet pisarz światowy, którego utwory drukowano we wszystkich językach cywilizowanych, od angielskiego poprzez szwedzki, hiszpański, rosyjski, niemiecki, aż do japońskiego włącznie. Zasłynął jako doskonały znawca historji rosyjskiej, jako beletrysta mile czytany i popularny bez względu na temat, którego się jął. Od pierwszego występu zdobył szturmem rynek francuski: była nim niniejsza właśnie Katarzyna II, nagrodzona wkrótce przez Akademję, francuski „prix Thérouanne" i w dwudziestu kilku z kolei wydaniach przedrukowywana, potem nastąpiły monografje o Piotrze Wielkim, Pawle I, Iwanie Groźnym, i Aleksandrze. Zachęcony powodzeniem nie ustawał Waliszewski w pracy i w ciągu lat najpiękniejszych nie zmarnował momentu popularności i nie nadużył zaufania czytelników. Zdobył firmę i sławę dla wszystkiego, co z pod pióra jego wyszło.

Miarą ufności w pióro cudzoziemca może być zdarzenie następujące: Rozgłośny krytyk angielski, zeszłego roku zmarły sir Edmond Gosse, wydając serję opracowań p. t.: „Literatures of the World", zaproponował Waliszewskiemu napisanie historji literatury rosyjskiej. Dowiedziawszy się, że praca gotowa, zapłacił i polecił odesłać rękopis do firmy Armand Colin w Paryżu, z którą wespół nakładca angielski ogłaszał rzecz w dwóch językach równocześnie. Gosse kupował kota w worku. Utwór Waliszewskiego poznał dopiero w druku, poczem dziękując zań powtórnie, dumnym się mienił, iż danem mu było pośredniczyć w wydaniu na świat „such admirable a work".

Jak to się wszystko stało? Jakim sposobem Polska pozwoliła sobie odebrać pisarza, który mógł być również chlubą jej literatury i zająć — nie ostatnie miejsce w zastępie badaczy przeszłości? Historja długa, starczyłoby wątku i na powieść sensacyjną o temperamencie polskim i na bolesne rozważanie o psychozie, w jakiej żyło społeczeństwo nasze przez wiele dziesiątków lat niewoli.

Kazimierz Waliszewski pochodzi z ziemi sieradzkiej, urodził się w roku 1849 w starem gnieździe szlacheckiem, spowinowaconem z najbardziej zadzierzystemi rodzinami Mazowsza: Kicińscy, Suchodolscy, Raczyńscy i Bielscy, których temperament zapisał niejedną kartę historji domowej i publicznej. „Wuja Kicińskiego" — sam opowiada — pamiętam z kulą w nodze, pamiątką po roku 30-tym. Wuj Bielski, szlachcic zamaszysty, mawiał, że są Podbielscy u Niemców, ale Nadbielskich nigdzie niema".

Zamożną zrazu rodzinę zubożył fatalny pomysł zagospodarowania rozległego majątku na podstawie czynszowej w stylu angielskim. Dziadek pisarza sprowadził gromadę obcokrajowców dzierżawców, którzy utworzyli cały komplet z osad, zwanych „olendrami". Po r. 1863 rząd rosyjski uwłaszczył wszystkich „olendrów" z przyjemnością, gdyż Waliszewscy dali mu się dobrze we znaki w powstaniu. Jeden z nich uniesiony półmartwym z pobojowiska i skazany następnie na powieszenie, uratował sobie życie jedynie grubą łapówką. Przybrana matka Kazimierza należała do tych kilkunastu pań warszawskich, które porwano nocą do cytadeli i wywieziono poza Niżny Nowogród do Siemienowa. Szkołę średnią odbywał autor Katarzyny II w trzeciem gimnazjum warszawskiem. Jednego dnia — w roku 1862 — klasa do której należał, postanowiła zanieść gromadnie skargę jakąś do dyrektora. „Hurmem więc, iiu nas było, 40-tu coś, czy więcej smarkaczów, ruszyliśmy na pierwsze piętro. Już w połowie jednak drogi zauważyłem, że nas sporo ubyło. Kiedy zaś po zapukaniu drzwi się otworzyły, i dyrektor stanął na progu, znalazłem się przed nim — sam".

Wobec niemożności uczenia się w kraju, wyjeżdża do słynnego kolegjum jezuickiego w Metz. Zakład ten, w którym również kształcił się późniejszy marszałek Foch, cieszył się wówczas wielką wziętością we wszystkich zaborach. Po trzech latach nauki, w 18 roku życia, ucieka ze szkoły, ażeby się coprędzej zapoznać z Madonną Sykstyńską w Dreźnie. Tak mu było do niej pilno i do studjów historji sztuki wogóle. Daremnie później chciano młodzieńca ściągnąć do kraju i kształcić drogą prywatną. „Lubiłem zawsze kończyć co zaczynałem. Więc z pomocą starszej zamężnej siostry umknąłem znowu, dostałem się zagranicę bez paszportu i wróciłem do francuskiej szkoły". Studja owe uwieńczył wreszcie doktorat w paryskiej szkole prawa. Co robić dalej? Gdzie ujście dla bujnego temperamentu i zdolności chcących za wszelką cenę pracować na ojczystej grzędzie? „Nie uchodziło mojej uwadze, że z mojem francuskiem wychowaniem przy nieco krewkim temperamencie nie potrafię dopasować się do warunków bytu w Kongresówce i nie znajdę tam widoku na inną karjerę, prócz podróży w stronę Tobolska, czy Nerczyńska". Pozostaje tylko Kraków. Przyjazne stosunki z Józefem Szujskim, który serdecznie zajął się Waliszewskim, rokują jak najlepiej. „To był człowiek! To była dusza." Szujski wyrabia krewkiemu zapaleńcowi pierwszą robotę, a mianowicie opracowanie „Sobiescianów" z francuskiego archiwum spraw zagranicznych, które świeżo (1875) otwarto dla szczupłej garstki pracowników. Rychło jednak psują się dobre stosunki, a współpraca Waliszewskiego z Akademją Krakowska zostaje uniemożliwiona. Wdał się w rzeczy naowczas bardzo drażliwe, niepopularne i niebezpieczne, a mianowicie, w dyskusję o przyczynach rozbiorów. Referat na temat o upadku Polski przesłany na zjazd historyków polskich we Lwowie w 1884, zdecydował o upadku Waliszewskiego. Po ogłoszeniu referatu drukiem Akademja zerwała z nim wszelkie stosunki, a w „Przeglądzie polskim" ogłoszono formalną ekskomunikę, odsądzającą autora od prawa pisania po polsku i o historji polskiej. „Wydawnictwo Sobiescianów" wstrzymano, zatrzymując i do podpalania w piecach zapewne przeznaczając trzy niedrukowane tomy, a pozbawiając mnie, co mniejsza, mizernego za nie wynagrodzenia. Co miałem począć? Ogłosiłem jeszcze przygotowane dawniej dzieło, p. t. „Polska i Europa", gdzie szerzej rozwijałem temat potępianego referatu, i położyłem krzyżyk na tej części mojego literackiego zawodu".

Trudno mi tu wchodzić w dalsze szczegóły jadowitej sprawy, którą długo i rozgłośnie walkowano później w pismach. Wypędzony z Galicji, pisywał do dzienników w Kongresówce i występami w „Kraju" Spasowicza ściągnął na siebie nowe gromy. Spasowicz pisał wówczas, że Tow. Kredytowe ziemskie, od którego zaczęła się awantura, powinno w przedsionku swej dyrekcji warszawskiej wyryć złotemi głoskami imię Waliszewskiego, ale to zaszkodziło raczej niż dopomogło. Nie pozostało nic innego, jak szukać szczęścia gdzieindziej. Z goryczą i bólem wspomina dziś starzec lata tego ostracyzmu: „...długo i uporn ie wpraszałem się na służbę polską, oświadczałem gotowość bodaj wymiatania moją paryską togą doktorską podwórza przed krakowską wszechnicą. Ale nie pomogło; wypędzono mnie miotłami za bramę..."

Wyrobił się, ale na pożytek obcych, a długi rejestr dorobku literackiego, pomieszczany na odwrociu każdej jego książki świadczy, że w ciężkim trudzie pisarskim wypadło mu zdobywać imię na obczyźnie. Czynił to bez radości, wśród piołunów, których smak nie zwietrzał nawet dziś, gdy zwróciłem się do szanownego starca z prośbą o pozwolenie na przekład najgłośniejszej z jego książek — o Carycy Katarzynie.

Pisał dla zagranicy, dla Europy, ale świadom krzywdy, świadom grabieży rozbioru, umiał tę zbrodnię napiętnować i wskazać jej sprawców właściwych. I miał cywilną odwagę. Wyrażała się ona już chociażby w samym podpisie autora. Podpisywał się zawsze K. Waliszewski w czasach, kiedy tego rodzaju polonizmy były bardzo niemile widziane w sprzymierzonej z Rosją Francji, w czasach, kiedy wielu wybitnych polskiego pochodzenia pisarzy zacierało co rychlej te niepopłatne na francuskim rynku czytelniczym ślady.

Najzabawniejsze w tem wszystkiem, że ta rusofilska jakoby monografja o Katarzynie nie mogła długo uzyskać debitu w granicach imperjum. Do tego stopnia, że pani hr. Branicka, udzielając autorowi minjatury Katarzyny, którą caryca ofiarowała Patiomkinowi, zastrzegła się, by nie wymieniać jej nazwiska. Bała się bowiem podejrzenia o stosunki z autorem „niebłagonadiożnej" monografji, którą później dopiero dopuszczono do przekładu.

Autor nie krył się wcale ze swojemi sympatjami dla Rosji, które posunął nawet do współpracownictwa w „Nowoje Wremja", co dało asumpt do nowych ataków. „Rusofilstwo moje — pisze w jednym z listów — polegało na tej zasadzie, że z dwojga wybierając złe mniejsze, wolę jeszcze Moskala, niż Niemca, jako mniej niebezpiecznego. W czasie pobytu w Poznańskiem poznałem naocznie, co tam się dzieje, a z ust słynnego Delbrücka coś około 1900 roku usłyszałem wśród słodkich komplementów, że jeden jest tylko sposob rozwiązania sprawy polskiej, a mianowicie: uruchomić całą handlową i wojenną marynarkę niemiecką i wywieźć wszystkich Polaków do Afryki. — Tego mi żaden Moskal nie powiedział, natomiast wypędzony z katedry w moskiewskim uniwersytecie, Miljukow oświadczył mi, że nie przyjmie odpowiedniej posady w Warszawie dlatego, bo jego zdaniem historja powinna być w Polsce wykładana po polsku. W tej formie i w tym sensie obcowałem zawsze z Rosjanami".

Wszystkie prace Waliszewskiego dotyczące Rosji dotykały też pośrednio i bezpośrednio spraw polskich. Zczasem potrafił świetny pisarz skłonić czytelnika francuskiego do zainteresowania się tematami czysto polskiemi. Tu wymienić przedewszystkiem należy monografję o królowej Marysieńce, która zyskała znaczną poczytność i kilka wydań we Francji, a niezwykłą popularność w Anglji i Ameryce, gdzie jej wydania w efektownych okładkach z orłem polskim pełniły i pełnią oddawna mocną propagandę polskości.

W chwili rozpoczynającego się kongresu wersalskiego ogłosił K. Waliszewski obszerną pracę „O Polsce nieznanej" (La Pologne inconnue. Paris, Colin, 1919), nieznanej naturalnie Francuzom i z tego punktu widzenia w szerokich rysach tłumaczył swoim czytelnikom i uczestnikom kongresu istotę sprawy polskiej, zasady jej ustroju, posłannictwo dziejowe, oraz objaśniał potęgę życia duchowego narodowego w czasach zaborczych. Czynił to zresztą i przedtem w bezliku artykułów w prasie francuskiej. Na łamach „Figaro", „Les Débats", „Revue de Paris", „Revue des Revues" i w. i.

Jeszcze o jednem wspomnieć należy. Waliszewski był pierwszym, który zawiadomił kontynent o istnieniu znakomitego pisarza Conrada. Z artykułu Waliszewskiego w „Revue des Revues" dowiedzieli się Francuzi o istnieniu interesującego beletrysty, Polacy zaś z kilku feljetonów w petersburskim „Kraju": „Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze", (1904, nr. 3—7).

K. Waliszewski nie dorównał zapewne talentem Conradowi, ale prześcignął w dozie goryczy, jaką przymusowa dola tułacza wypełniła mu serce po brzegi. Boleściwe oczy starego orła mówią o niezagojonej ranie, jaką obnosił w duszy po tych szlakach wyżynnych wprawdzie, ale gorzkich. Na długo przedtem, zanim Niemcy trujące gazy wymyślili, działały u nas w przeklętej atmosferze niewoli toksyny, i zdusiły doszczętu ileż niezłomnych, twardego karku jednostek, jeśli im tylko w herbie napisano: „Frangas non flectas". Miotłą wypędzony, poszedł na służby obce, nie mógł służyć Polsce jak chciał. I nie naprawić mu już dziś tej krzywdy.

Stanisław Wasylewski.

Letnia rezydencja Ojca świętego

Jednym z bezpośrednich wyników układu laterańskiego jest zapewnienie Ojcu Świętemu odpowiedniej ze względu na Jego upodobania i na Jego zdrowie — letniej rezydencji. Papieżowi - alpiniście szczególnie ciężką wydać się musiała konieczność spędzania miesięcy letnich w rozprażonym Pałacu Watykańskim i w wystawionych na bezpośrednie działanie słońca ogrodach Watykanu. Willa z XVI stulecia, wystawiona z polecenia Papieża Urbana VIII nad jeziorem Albano, była zawsze własnością kościoła, ale bezpośrednie jej sąsiedztwo z wsią Castel Gandolfo oraz brak przy niej rozległego prywatnego ogrodu skłoniły Papieża Piusa XI do obrania na letnią rezydencję innej willi. Idealne miejsce rychło zostało znalezione niedaleko od Castel Gandolfo, właściwie tak blisko, że projektowano nawet połączenie nowej siedziby letniej Ojca Świętego z dawną.

Nową akwizycję stanowi willa Barberini, zbudowana również dla Papieża Urbana VIII. Willa ta, pozostająca w ciągu trzech stuleci w posiadaniu rodu Barberinich, przechodzi teraz ponownie na własność kościoła zgodnie z warunkami, zastrzeżonemi w układzie Laterańskim. Jeszcze w bieżącym miesiącu styczniu opróżnią ją zamieszkali w niej obecnie przedstawiciele rodu Barberinich i wnet potem przystąpią architekci i robotnicy do odpowiedniego przysobienia jej na rezydencję papieską. Willa ta nie wyróżnia się ani szczególnie imponującemi rozmiarami, ani nadzwyczajną architekturą, słynie natomiast z nieporównanego widoku na Kampanję i morze Tyreńskie. Ogród przylegający do willi, pełen jest antycznych posągów, wazonów, urn, fragmentów starożytnej architektoniki, co nadaje mu wybitnie klasyczne piękno.

Kajety zdrowia w szkołach paryskich

W niektórych liceach paryskich wprowadzona została z początkiem roku bieżącego bardzo interesująca nowość: rozdano młodzieży szkolnej kajety, noszące nazwę „kajetów zdrowia", pomysłu doktora Chailley - Bert. Na pierwszej stronie kajetu zaznaczone są wszystkie szczepienia ochronne, jakim uczeń został poddany, a także dotyczące ogólnego stanu ucznia i ewentl. jego obciążenia dziedzicznego uwagi lekarza domowego, oczywiście z uwzględnieniem wymagań koniecznej dyskrecji zawodowej, o ile zachodziłaby tego potrzeba. Na dalszych stronicach notowane są wyniki oględzin lekarskich, dokonywanych na uczniach co kwartał przez lekarza szkolnego: stan serca, płuc, nosa, oczu, uszu, układu kostnego, siły mięśniowej, wzrostu. Pozatem przeprowadzane mają być w regularnych odstępach czasu pomiary, na podstawie których zaznaczy lekarz szkolny w „kajecie zdrowia", w jakim kierunku powinno być poprowadzone kształcenie fizyczne danego ucznia, najbardziej dla niego odpowiednie: czy powstrzymywać go należy od ćwiczeń cielesnych i jakich mianowicie, czy też, przeciwnie, kierować go na drogę takich a takich sportów, gimnastyki, gier itp. Wyraźnie przytem muszą być podane w „kajecie zdrowia" sporty i ćwiczenia, wzbronione uczniowi przez lekarza szkolnego lub też przez opiekę lekarską zalecone.

Taki „kajet zdrowia" jest doskonałym pomysłem, przydać się bowiem może w wielu wypadkach. Nietylko zresztą w szkole, jako wskazówka dla nauczyciela gimnastyki i wychowawcy klasowego, ale i w domu rodzinnym ucznia. Tak np. jeśli zdarzy się, że zajdzie konieczność wezwania do ucznia lekarza prywatnego, będzie on mógł odrazu, bez specjalnych długich badań i wywiadów, zdać sobie sprawę ze stałych niedomogów i braków fizycznych chwilowego pacjenta. Nadewszystko jednak ważne są te „kajety zdrowia" ze względu na możność indywidualnego traktowania uczniów przez ciało pedagogiczne i przystosowania warunków nauki dziecka do stanu jego wzroku, słuchu, siły mięśniowej itd., aby możliwie zaoszczędzić mu zbytecznego, szkodliwego dla niego wysiłku.

Wartoby wprowadzić i w naszych szkołach modele takich „kajetów zdrowia". Inowacja to pożyteczna, należałoby więc ją naśladować. R. R.

Przeciw emigracji kobiet

W uzupełnieniu wiadomości podanej w „Kurjerze Poznańskim" o II Konferencji Międzystowarzyszeniowej zwołanej przez Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", w celu omówienia sprawy emigracji kobiecej — dodajemy, iż konferencja ta, o której się w Warszawie 16-go grudnia 1929 r. w tygodniu poprzedzającym obrady polsko-francuskie komisji doradczej dla spraw emigracyjnych.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Obowiązek zwycięzców

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Konopczyński zamieścił pod powyższym nagłówkiem na łamach „Myśli Narodowej" niezwykle interesujące uwagi, poświęcone ruchowi narodowemu wśród młodzieży akademickiej. Umieszczamy je poniżej w całości, gdyż zdaniem naszem winien z niemi zapoznać się cały ogół naszej młodzieży.

Wypadkiem, nad którym nie powinno się przejść do porządku, wypadkiem o znaczeniu głębszem, niż ten lub ów odczyt ministerjalny, były ostatnie wybory do Naczelnego Komitetu Akademickiego. Wie już teraz najszerszy ogół, że kilkudziesięciotysięczna rzesza akademicka, z której za lat 5 czy 10 wyłonią się tysiące inżynierów, pedagogów, lekarzy, rolników, uczonych, działaczy społecznych i politycznych, ma swe oblicze, swój wyraz i przez to samo, chociaż czynnej polityki partyjnej nie prowadzi, wywiera jednak pewien nacisk na życie polityczne. Daremnie boczą się pomniejsze grupki studentów na Naczelny Komitet Akademicki: im usilniej pracują pewne czynniki nad duchowem rozbijaniem starszego pokolenia, tembardziej dobro kraju wymaga, aby przynajmniej młodzież studjująca przemawiała wspólnym językiem i aby ów język brzmiał doniośnie, ażeby łatwo było odróżnić, co jest wołaniem ogółu, a co pomrukiem luźnych grupek opozycyjnych. Daremnie pewne sfery nauczycielstwa szkół średnich ratują się od dymisyj i przenosin układaniem przemówień na rocznice i gałówki, darmo rozdają uczniom ilustrowane panegiryki: uczeń panegiryk weźmie, wierszyk wydeklamuje, ale jeszcze przed maturą zada sobie pytanie: „jaką ma być ta nasza Polska?" — a po wejściu w podwoje wyższej uczelni odpowie razem ze starszymi kolegami: „ma być narodową, katolicką i praworządną". I tego głosu nie zagłuszy żaden odczyt, nie stłumi żadna konfiskata.

Ale każde zwycięstwo zobowiązuje. Zastanówmy się, do czego mianowicie zobowiązuje zwycięstwo narodowców na wyższych uczelniach.

Z wywodów pana ministra Czerwińskiego utkwiło nam w pamięci jedno dość trafne rozróżnienie — między typem bojownika i pracownika. W społeczeństwie starszem wolałby, zdaje się, pan minister widzieć skrystalizowany typ pośredni, z przewagą jednak bojownika nad pracownikiem; wśród młodzieży lepiej mu się podobają pracownicy. Otóż ludzie, tak jak ich Pan Bóg stworzył, są skłonniejsi do światoburstwa za młodu, a do pracy zwłaszcza zarobkowej, w wieku późniejszym. Tylko, że owo światoburstwo w jednych wypadkach walczy ręką, kiedyindziej głową.

Lat temu stosześćdziesiąt, kiedy cała Polska pierwszy raz powstawała przeciw moskiewskiej tyranji pod znakiem Baru, a Kraków uśmierzony znosił ciężar obcej okupacji, pewien patrjota nazwiskiem Wybranowski utworzył wśród słuchaczy Akademji Krakowskiej spisek pod nazwą „kompanji". Bojowa ta kompanja miała w oznaczonym dniu rzucić się na załogę rosyjską i rozbroić ją z pomocą kilkuset konfederatów, których od Częstochowy miał przyprowadzić pułkownik Trzebiński. Spisek został wykryty, studenci poaresztowani, a nieszczęsny Wybranowski skatowany bez litości i wywieziony na Sybir, skąd już nigdy nie miał powrócić. Wiedziała carowa Katarzyna, że Polakom, gdy się upokorzą, można wszystko wybaczyć, tylko nie można tolerować patrjotycznych spisków wśród młodzieży akademickiej. Od owych bowiem krakowskich studentów poszła nowa tradycja, z gruntu odmienna od dawnych tradycyj burd przeciwko dysydentom i jeszcze lichszych żakowskich wybryków bez żadnego ideowego podłoża: bez spisków młodzieży bojującej wolna Polska byłaby nie do pomyślenia.

Jeszcze wcześniej, bo w roku 1757 widziała Warszawa scenę następującą: liczne grono magnatów, tych wielkich statystów, co przez swe kłótnie obrócili państwo w karczmę zajezdną dla wojsk walczących w wojnie siedmioletniej, zasiadło na widowni Collegium Nobilium w otoczeniu szlachty, księży i wszelakiej publiczności, by słuchać, co powiedzą golowąsy „O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny". A młodzi kawalerowie omawiają po kolei znaczenie praworządności i wychowania narodowego, wchodzą w politykę zewnętrzną, żądają uwolnienia i uwłaszczenia chłopów, powściągnięcia Gdańszczan i Żydów, oszczędności w gospodarstwie prywatnem, karania niesumiennych sędziów, potępiają najsurowiej psucie sejmów, bo „sejmy psować jest to psować radę, a znosić i psować radę jest to znosić i psować... Rzeczpospolitą". Czytelnik chyba wie, że tym śmiałkiem, co wbrew woli starszych wciągnął młodzież warszawską w politykę, był najmędrszy Polak owej doby, Stanisław Konarski. Od niego poszła druga tradycja naszej młodzieży, też obowiązującą po dziś dzień: że trzeba walczyć głową, a nie tylko ręką, trzeba iść naprzód i świecić.

Mówiło się dużo przed 30 laty o naszej pajdokracji. Ludzie, którzy poza pajdą chleba nie widzieli świata Bożego, mieli do zarzucenia młodzieży, że swemi spiskami i manifestacjami psuje „realną" politykę jedynie uprawnionych konspiratorów ugodowców. Inni są zdania, że po odrodzeniu Państwa Polskiego młodzież akademicka nie ma w polityce nic do powiedzenia: na to przyjdzie czas po ukończeniu studjów. Minister Czerwiński poglądu tego nie podziela, sądzi jednak, że jedynym czynnikiem, uprawnionym do kształtowania ideologji obywatelskiej młodzieży, jedynym spadkobiercą Konarskiego jest w naszej dobie każdorazowy, zmienny co osiem miesięcy minister wyznań i oświecenia, więc pan Mikułowski - Pomorski, Bartel, Sujkowski, Dobrucki, Świtalski, Czerwiński. Syzyfowe byłyby to prace. Młodzież we wszystkich krajach i czasach jest wyrazem (żeby nie powiedzieć: „kwiatem") świtającego jutra całego społeczeństwa, a nie rządu, nigdy zaś nie bywa wyrazem ducha rządu, walczącego ze społeczeństwem. U nas szczególnie, póki mamy złych sąsiadów, młodzież zgodnie z tradycją 1769 roku jest współodpowiedzialna za całość i bezpieczeństwo ojczyzny. A póki starsze pokolenie cierpi na bezwład i polityczną bezmyślność, niepodobna młodzieży odmówić prawa samodzielnego myślenia o tem, jaką Polska być powinna, zupełnie jak tego uczył Konarski. Im więcej też kąkolu i blekotu siać będą te czy owe mafje w nasze społeczeństwo, im więcej będzie konfiskat i postrachu, tem stanowczej i zgodniej powtarzać będzie społeczeństwo swoje polskie „credo".

Ale, raz jeszcze, zwycięstwo obowiązuje. Młodzież narodowa nie po to tylko zdobyła przewagę, aby wiecować, obnosić transparenty i oblęgać aż do kapitulacji kawiarnie, zanieczyszczone kiepskim duchem. Ma ona dać krajowi nie jedną „kompanję" działaczy politycznych i legjony pracowników społecznych. Do tego zaś potrzebne jest specjalne wychowanie polityczne. Kształcimy się w kierunku politycznym na różnych piętrach. Nawet w szkole powszechnej są wykładane zasadnicze pojęcia o państwie, konstytucji, obowiązkach obywatelskich; w szkole średniej abiturjenci kują setki stronic nauki obywatelskiej, nieco przeładowanej geografją, statystyką, administracją. Dla ukończonych wychowanków uniwersytetów istnieją Szkoły Nauk Politycznych. Podzielamy z panem ministrem obawę, czy nadmiar suchych formuł i faktów nie obrzydzi maturzystom przedmiotu, który powinienby pociągać każdego bez wyjątku wchodzącego w życie młodzieńca; życzylibyśmy, owszem, pogłębienia już w szkole średniej pracy myślowej nad tem, co jest. Lecz tu nasuwa się inna wątpliwość: czy ta wtłaczana w umysły przez każdego zmiennego ministra ideologja obywatelska wyjdzie na zdrowie przyszłym obywatelom, czy ich poprostu nie znieprawi, jeżeli się do niej przyczepi uparta rachuba: chcesz dostać posadę, to przyjmuj bez zastrzeżeń idee ostatniego okólnika? W ten sposób praca tylu nauczycieli obywatelstwa poszłaby na manowce. Na niższem piętrze jeszcze gorzej. Obawiać się należy, że państwo, w którem tylko minister, wojewoda, starosta, komisarz, ostatecznie policjant chodzić będzie w glorji autorytetu, a parlament będzie przedstawiany jako czynnik antypaństwowy, kościół odepchnięty od wpływu na wychowanie, sąd pokłócony z sumieniem, nauczycielstwo ujarzmione; gdzie siłę rządu demonstrują białe plamy i rozbijane zgromadzenia ludowe, że takie państwo siły przyciągającej na umysły nie wywrze, i papierowa nauka obywatelska, sprzeczna z życiem, pójdzie w las. Co się zaś tyczy Szkół Nauk Politycznych, te obliczone są przeważnie na kształcenie dyplomatów, ministrów, wojewodów, więc swego światła po całym kraju bezpośrednio nie rozniosą.

Polska potrzebuje conajmniej setek woluntarjuszy, którzyby zdrowe ziarno idei narodowej z młodzieńczym, bezinteresownym zapałem rzucili w kraj. Ten nakaz sformułował niedawno w obliczu „Świtu Lepszego Jutra" Roman Dmowski. Czyżby wśród kilkunastu tysięcy studentów narodowców, którzy zwyciężyli w wyborach listopadowych, miało tych setek zabraknąć? Wierzymy, że ich nie zbraknie, ale dlatego właśnie byłoby grzechem nie do darowania, gdyby ludzie świadomi swych zadań wychowawczych w obu pokoleniach pozwolili żywiołom gotowem do pracy, lecz nie umiejącym jeszcze do niej przystąpić, zmarnieć.

Na wychowanie polityczne składają się dwa pierwiastki: wykształcenie i wychowanie właściwe. Oba w różnym stopniu potrzebne do spełniania głównych funkcyj zawodu politycznego, jakiemi są: publicystyka, praca w parlamentach i samorządach, organizacja stronnictw i innych związków, agitacja wyborcza. Nie ulega wątpliwości, że najważniejsza jest tu polityka, ale musi ją poprzedzać odpowiednie wykształcenie polityczne.

Skąd go zaczerpnąć? Szeroki ogół orjentuje się w zagadnieniach politycznych niemal wyłącznie według gazet codziennych. Pochłaniamy masami artykuły frontowe, depesze, polemiki, ugryzki, plotki, z których po tygodniu nie zostaje w głowie nic. Jedna aktualność goni drugą, spala ją i zaciera. Poczytność tygodników i miesięczników, poświęconych poważniejszym, nieprzemijającym kwestjom, jest skromna. Mówiąc po gospodarsku: dużo paszy objętościowej, mało treściwej. Jeżeli jest to prasa niezależna i uczciwa, zostaje z niej osad zdrowy, jeżeli sprzedajna — całkiem bezwartościowy lub szkodliwy. Ludziom gotowym, bez przyszłości, pokarm taki wystarcza; młodzieży wystarczyć nie powinien. Jeżeli ma ona zdobyć kiedyś dla Polski wsie i miasta, to musi się zaopatrzyć w amunicję trwalszą, niż ta, którą strzelają do siebie dziennikarze. Młodzież powinnaby dostarczać głównego zastępu czytelników poważnych czasopism, dla niej przedewszystkiem istnieje publicystyka ciężkiego, książkowego kalibru, wśród której dorobek kierunku narodowego, mówiąc bez samochwalstwa, przedstawia się najpoważniej.

Mała to będzie pociecha, gdy z czasem w historji naszej literatury politycznej dzieła Popławskiego, Balickiego, Dmowskiego, obu Grabskich, Z. Wasilewskiego, Rybarskiego, Joachima Bartoszewicza, Dubanowicza zajmą miejsce poczesne w jednym szeregu ze Staszicem, Kołłątajem, Mochnackim, jeżeli ich ożywczy sok nie wsiąknie głęboko w umysły. Powinny więc powstawać przy oddziałach Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski bibljoteki polityczne, złożone z traktatów i broszur, na prowincji mniejsze, w miastach uniwersyteckich większe i wszechstronniejsze. Nie zdobędziemy bowiem Polski, nie znając też z pierwszej ręki oręża przeciwników; dopiero w zestawieniu z przeciwnym lub odmiennym poglądem liberałów, socjalistów, radykałów, sanacyjnego pokoju konserwatystów, pogląd nacjonalistyczny zarysuje się wyraźnie i dopiero po odparciu tamtych idej można pewnym krokiem iść do zwycięstwa w robocie propagandowej.

Do należytego przetrawienia zasad i faktów służyć winny kółka dyskusyjne na dwojakim poziomie: początkujący rozprawialiby w nich o teorjach, o niedawnych a ważnych po dziś dzień przeżyciach narodu, starsi próbowaliby samodzielnie rozstrzygać zagadnienia przyszłości — właśnie tak jak bywało w szkole Konarskiego. Słychać o podobnych kółkach, prowadzonych różnemi czasy przez wybitnych polityków polskich; że jednak wybitnych kierowników, wszechstronnie kompetentnych, nie wszędzie można znaleźć, należy dążyć do zorganizowania w tego typu „seminarjach politycznych" zbiorowego kierownictwa, z dorywczym udziałem znawców różnych spraw politycznych, ustrojowych, międzynarodowych, gospodarczych, kulturalnych etc.

Dopiero wzbogacony takiem teoretycznem przygotowaniem i wzbogacając się potrosze w dalszym ciągu, młody narodowiec wstąpi do najważniejszej szkoły wychowania politycznego — praktycznej. Jeden, zależnie od areny działania, będzie potrzebował wiedzy więcej, inny mniej; ale bez dobranego zasobu wiedzy w XX wieku do polityki przystępować nie sposób. Bez niego dziennikarzowi oschnie pióro, mówca przy największym zapale nikogo o niczem nie przekona, organizator nie zrozumie życia, które próbuje ulepszyć i opanować. Wyjątkowo zdarzy się komuś współpracować pod kierunkiem doświadczonego polityka, przeciętny działacz, wysłany na prowincję, dobrze zrobi, gdy zacznie od popularnych, rzeczowych wykładów, a nie od gadatliwych wieców przedwyborczych.

Ale to już są szczegóły, których tu ani wyczerpać, ani — w braku własnego doświadczenia — dostosować do głównego celu nie potrafimy. Głównym celem powinno być spożytkowanie dla dobra Polski gotowego, lecz jeszcze surowego materjału skłonności narodowych w przeważnym odłamie naszej młodzieży studencki j. Chodzi o to, aby zarówno przyszli kierownicy, jak wykonawcy polityki narodowej już dziś uświadomili sobie lepiej swe zadanie, tudzież o to, by im w pracy przygotowawczej dopomogło moralnie i materjalnie starsze społeczeństwo. Dlatego poruszyliśmy sprawę w „Myśli Narodowej", mając nadzieję, że dyskusję podejmą inne organy kierunku narodowego, zwłaszcza zaś własne wydawnictwa młodzieży.

Łączy się z tym głównym celem bliższy i poniekąd uboczny. Liczbami nie należy się upajać: kilkanaście tysięcy głosów łatwo stopnieje do kilku, jeżeli zacne uczucia nie znajdą podkładu w mocnych wiązaniach ideowych. Jakkolwiek trudno jest wnioskować o duszy teraźniejszego studenta według własnych wspomnień z przed lat 30, jedno wydaje się niezmiennem: że w zawodzie akademickim, gdzie cnotą cenioną jest krytycyzm i samodzielność myślenia, jednostki zdolne niechętnie poddają się kierownictwu ludzi, którzy przy mocnych zasadach reprezentują mały zasób wiedzy. Najczęściej trzymają się one w rezerwie, i mają do tego lepsze prawo, niż ich rodzice i starsi krewni, niby to wyrobieni, a ciągle chorzy na bezpartyjność. Nic nie świadczy o tem, by grupki lewicowe, „sanacyjne" czy „mocarstwowe" więcej czytały lub lepiej ściągały do siebie młodociane talenty, niż się to udaje narodowcom. To jednak nam nie wystarcza. Pragnąć należy, aby liczna i karna młodzież narodowa nietylko w dalszym ciągu dorównywała swym współzawodnikom inteligencją, ale żeby do swej przewagi charakterów dodała przewagę wiedzy i talentów.

Władysław Konopczyński

Z Młodzieży Wszechpolskiej

Herbatka Młodzieży Wszechpolskiej

W niedzielę, dnia 26 stycznia odbyła się w mieszkaniu prywatnem prezesa rady miejskiej p. senatora inż. Witolda Hedingera herbatka Młodzieży Wszechpolskiej z referatem red. dr. Marjana Chełmikowskiego na temat „Zagadnienia morskie w Polsce". Herbatkę zagaił kol. prezes Zdzisław Jaroszewski. Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, obfitująca w interesujące momenty.

Z organizacyj akademickich

Bal Bratniej Pomocy Stud. W. S. H.

Bratnia Pomoc Stud. W. S. H. w Poznaniu urządza dnia 22 lutego rb. w salach Bazaru II doroczny bal reprezentacyjny. Spodziewać się należy, że bal ten zgromadzi wszystkich tych, którym leży na sercu dobro młodzieży, mającej w przyszłości kierować życiem gospodarczem. Czysty dochód przeznacza się na utworzenie własnej kasy chorych.

RUCH KOBIECY

pod redakcją: dr Bożeny Stelmachowskiej

Konkursy piękności

Nadesłano do redakcji:

Pomysł urządzania wystaw i konkursów nie jest nowy. Wielkie wystawy międzynarodowe, wystawy lokalne, konkursy chodowców, przemysłowców mają już dziś swoją obfitą, a bardzo zajmującą i pouczającą historję. Wiemy np. doskonale o tem, że pokazy maszyn, demonstracje wynalazków, dalej wystawy rolnicze i konkursy chodowców bydła, trzody, psów, kanarków wpłynęły bardzo dodatnio na rozwój różnych gałęzi wytwórczości ludzkiej. Należy bowiem zrozumieć jaki jest cel wystawy, resp. konkursu. Jeżeli np. w jakimś powiecie urządza się pokaz bydła połączony z konkursem chodowców i premjowaniem okazów, to inicjatorom danej imprezy przyświecają następujące cele: najwyższy ekonomiczno-socjalny, to podniesie rasy bydła danego powiatu, a tem samem pośrednio wzmożenie dobrobytu chodowców — dalej chodzi o to, żeby przez podniesienie ambicyj właścicieli premjowanych okazów doprowadzić do jeszcze większych wysiłków chodowlanych, wreszcie z pokazami i konkursami łączą się transakcje handlowe, które zawyczaj przynoszą dochody nie tylko chodowcom, ale również pośrednikom, a często samym inicjatorom imprezy. Bardzo ważnym momentem wspomnianych wystaw jest to , że premjowane okazy, więc zwierzęta, rośliny lub przedmioty nie mają indywidualnego zainteresowania w konkursie. że premjuje się de facto właścicieli okazów, bez jakichkolwiek korzyści czy zasługi okazów samych.

Do rzędu konkursów można w pewnym stopniu zaliczyć także różne zawody i rozgrywki sportowe. Tu jednakże, ponieważ mamy do czynienia z istotami ludzkiemi, obdarzonemi aktywnością i świadomością rysuje się od razu zasadnicza różnica. Przedewszystkiem odznaczenie zawodników jest ich osobistą zasługą i satysfakcją i im osobiście przynosi korzyści. Rozmaite zrzeszenia sportowe pozostają na planie dalszym, gdyż na plan pierwszy wysuwa się indywiduum. Cel najwyższy niema już charakteru czysto materjalistycznego, przeciwnie wchodzą tu już w rachubę czynniki, takie, jak szlachetne współzawodnictwo, kult energji i odwagi, etyka i estetyka w sporcie i t. p.

Wreszcie, celem wyczerpania tematu: czem jest konkurs można jeszcze wziąć pod uwagę rodzaj ich najwyższy. mianowicie ponisy muzyków, turnieje poetów itp. Tu już nie zdrowie, dobra budowa, silne mięśnie, ale same tylko walory duchowe dochodzą do percepcji, a nagrodą konkurujących jest najczęściej tylko reakcja duchowa słuchaczy, lub czytelników. — Cel takich turnieji jest ogółem dla tłumu nieuchwytny — obraca się bowiem w dziedzinie czysto teoretycznej. Na tło wszystkich, powyższych rozważań trzeba teraz rzucać pytanie: Czem wobec tego są konkursy piękności i jak rozumieć i osądzać premjowanie kobiet?

Największym absurdem takiego konkursu jest połączenie dwu sprzecznych czynników interesu chodowlanego i premij indywidualnych.

Jeżeli bowiem nagradza się kobiety za urodę, to znaczy oblicza się pomiary budowy — i proporcje kształtów, wykresy rozmieszczenia oczu, ust, nosa itp. to są momenty czysto chodowlane, a premja należy się rodzinie danego okazu, za odnośną produkcję. Niekonsekwencją jest nagradzanie samych okazów, którym nie można przecież przypisać żadnej, indywidualnej zasługi. Jednakże, nawet premjowanie rodziców urodziwej córki nie byłoby uzasadnione, gdyż spychałoby to człowieka na poziom cielęcia, czy kury, dla których produkcji wystarczą warunki czysto wegetatywne, — człowieka jednakże wychodować nie można, można go tylko wychować, a to jest czemś zasadniczo różnem. Do pewnego stopnia możnaby jeszcze zgodzić się na premjowanie niemowląt. Tu bowiem dusza jest jeszcze uśpiona, a wygląd dziecka zależy rzeczywiście od starań jego otoczenia. Konkurs taki, choć również niezbyt sympatyczny znajduje swoje uzasadnienie w tem, że wpływa na propagandę eugeniki i higjeny.

Jaki jednakże ma cel premjowanie pięknych kobiet? Za co się je nagradza i czemu? Gdyby czas cofnął się o kilka wieków wstecz odpowiedziałby może na to pytanie zaśniedziały filozof zagrzebany w jakiejś samotnej pustelni: Kobieta przecież nie ma duszy, jedyną racją bytu jej istnienia jest wzgląd na naturalny przyrost ludności. Premjujcie wasze kobiety, a stare i brzydkie rzućcie do rzeki! Gdybyśmy w historji przenieśli się z kolei w inną epokę przypomniałyby się nam zapewne jakieś obrazy Siemiradzkiego, czy inne: targ na niewolnice. Kobieta jest towarem, który się kupuje, a jeśli na kobietę nakłada się cenę, można również nalepiać, czy stemplpować na niej premje. Tylko że czasy niewolnicze były o tyle sprawiedliwe, że wówczas premjowano również mężczyzn, gdyż oni również mieli swoją cenę targową.

Dlaczego urządza się dziś konkursy piękności? Bo, niestety zwierzę ludzkie żeruje na każdym zarobku... Mężczyźni urządzają konkursy dla kobiet albo, żeby z takiej imprezy wyciągnąć dla siebie jakiś zysk materjalny, a trochę też dobrego humoru, żeby pośmiać i, zakpić zdrowo z niemądrych kobiet. Życie przynosi ze sobą tyle smutków, dlaczego więc nie przygotować sobie takiej złośliwej rozrywki. Wśród konkurujących o nagrodę kobiet jest przecież tak bardzo dużo śmiesznych potworków. W zamian mężczyźni z małemi tylko wyjątkami, — gdy chodzi o zarobek w filmie czy w magazynie konfekcyjnym — biorą udział w konkursach piękności. Mężczyźni nie konkurują o premje za urodę, bo im na to nie pozwala godność ludzka.

Zapytujemy w końcu, jaki jest rezultat ostateczny owych konkursów piękności? Wzrost materjalizmu i — prostytucji. Obok tego całe morze zawiści, zazdrości, zemsty; łzy i rozpacz. rozpętanie piekła najniższych instynktów. Ani rasa nie podnosi się przez to, bo dorosłego człowieka przekształcać nie można fizycznie, ani nie podnosi się prestige kobiety. Jedni powiedzą: niema już żon i matek, ani kobiet-mędrców czy kapłanek, są tylko. niewolnice; inni powiedzą: kobieta nie ma duszy, gdyż nie posiada elementarnej, ludzkiej godności.

Pel-Mel.

Dopisek redakcji: Na powyższy temat przyjmujemy dalsze uwagi.

Przystań

Mam cichą barkę u pewnej przystani
Mam serce wierne, hartowne jak stal,
Gdzie moc swą czerpię na walkę
z wichrami
Skąd bliziuteńką zda się wszelka dal...

Polki zagranicą

Udział amerykańskich Polek w wystawie pod nazwą „Praca Kobiet Świata"

Dzięki staraniom pani Aleksandrowej Szczepańskiej, żony polskiego konsula generalnego w Chicago, oraz prezesek lokalnych organizacji kobiecych amerykańskie Polki wzięły udział w wielkiej wystawie pracy kobiecej, w której uczestniczyło piętnaście narodowości.

Pracę kobiety polskiej bogato ilustrowały eksponaty z zakresu sztuki malarskiej pendzla zarówno Polek amerykańskich, jak i krajowych (Stryjeńska), następnie z zakresu robótek ręcznych, z których niejedne były wyrazem prawdziwego artyzmu, wreszcie ze wszystkich gałęzi życia, nie wyłączając handlu i przemysłu, na którem to polu kobiety zrobiły wielki postęp.

W czasie trwania wystawy przeznaczono jeden dzień na tak zwany „Dzień Polski", na program którego złożyły się polskie tańce w strojach narodowych, pieśni i muzyka w wykonaniu utalentowanych Polek chicagoskich. Na wstępie programu prezeska Polskich Klubów Artystycznych pani Janina Pałczyńska wygłosiła odczyt o pracy i jej wynikach w Polsce, doskonale obrazując całokształt życia kobiet w kraju. (zo)

„Królowa Niebios" Gawalewicza w tłumaczeniu angielskiem

W Ameryce ukazały się legendy Gawalewicza w tłumaczeniu angielskiem pod tytułem „The Queen of Heafen" — Królowa Niebios. Tłumaczenia dokonały: uzdolniona pisarka polska pani Łucja Borska - Szczepanowicz i Amerykanka pani Katarzyna B. Miller.

Ta pierwsza próba tłumaczenia na angielskie legend polskich spotkała się z niemałem uznaniem krytyki amerykańskiej, która ceni wysoce wartość książki dla młodego pokolenia. „Młodość tęskni za pięknem, a oto perła dla ich zachwytu" — pisze polsko-amerykańska recenzentka książki, panna Stanisława Kobylańska w „Polonian Review". „Dla starszych i dojrzałych — kilka godzin wypoczynku, oderwania się od rzeczywistości. Kilka godzin w krainie piękna i prawdy i dobroci, sprawiedliwości i pokoju".

Tłumaczki nic nie straciły z tego piękna, jakiem tchną legendy Gawalewicza, dlatego też krytycy książki zachęcają je do dalszych tłumaczeń z polskiego.

Francuska książka Polki

Na pułkach księgarskich Paryża ukazał się książka pod tytułem „La folle avoine" pióra Polki, pani Andrzejowej Sikorskiej. Autorka ujęła w sposób dowcipny i żywy nadzwyczaj interesującą spowiedź własnego życia, bogatego w różne epizody od dziecka aż do lat pełnej dojrzałości. Krytyka przyjęła książkę bardzo przychylnie, podkreślając niepośledni talent pisarski. (zo)

Z żałobnej karty

Podzwonne Białej Babuni
ś. p. H. Gleburowskiej

Z tych Polek byłaś. co szły nieugięcie
I poprzez lata minionych stuleci
Wbrew wrogim mocom trwały — wierząc
święcie —
Że wstanie z grobu Prawda na dzień
trzeci...

Z tych matek byłaś, co sercem rozumne
Stojąc na straży ojczystego progu
Jedynych synów oddawały dumne
Na chwałę Polsce i na służbę Bogu...

I to. co nieraz uszy Twe słyszały,
Dzisiaj o Tobie powiedzieć znów muszę —
Że piękna byłaś niby gołąb biały
I moją w sobie rozkochałeś duszę.

W błękity odszedł duch Twój jasny,
czysty...
A ziemia święta, co szczątki Twe skryła
Na nieprzespany sen, sen wiekuisty —
Oby Ci lekką i przytulną była ..

St. Sajdakowa.

Z listów Emilji Szczanieckiej

Wśród znalezionych przeze mnie przypadkiem materjałów do życiorysu Karola Marcinkowskiego, któremi posługiwał się mój teść, Hipolit Cegielski, znajduje się także list Emilji Szczanieckiej. Jest on odpowiedzią na sześć zapytań, stawionych w celu zaczerpnięcia szczegółów, których teść mój nie mógł znać i których z własnych wspomnień nie mógł uzupełnić. Ponieważ list ten, o ile mi wiadomo. nigdzie nie był drukowany i wątpię bardzo, czy znał go dr. Ignacy Zielewicz, trzeci z rzędu biograf Marcinkowskiego, (pierwszym był dr. Jagielski), przeto przytaczam go w całości. oświetla bowiem, choć w nikłej mierze, stosunek przyjaźni i zaufania, łączący te dwie wielkie dusze, rozpoczęty w czasach powstania, a trwający aż do śmierci.

List Emilji Szczanieckiej do Hipolita Cegielskiego

Pakosław, 25. 1. 66.

Łaskawy Panie!

Przykro mi niezmiernie, że nie mogę tak się Panu przysłużyć jakbym tego pragnęła. Ale przed paru laty dom mój mieszkalny spłonął i z nim wszystkie moje drogie pamiątki, inaczej byłabym mogła Panu przesłać zebraną całą korespondencję Ś. P. Marcinkowskiego pisaną z Emigracji, nie tylko do mnie, ale do rozmaitych członków mojej familii. Co do mnie tyle przecierpiałam na tym świecie. tak mam zdrowie nadwątlone, że to wszystko wpłynęło na moją pamięć i

dla tego nie wiele Panu pomocną być mogę.

1) W czasie swej Emigracji najwięcej bawił w Paryżu, ale też dość długo w Londynie.

2) Do żadnego stronnictwa nie należał. Bo przypominam sobie, kiedym mu raz napisała, że w Księstwie są tacy co utrzymują że należy do stronnictwa Czartoryskiego — odpisał mi — „Pani wiesz że tak nie jest to mi dosyć, bo znasz moje zasady. Szanuję dom ich bo to jest rodzina patryarchalna, ale z resztą chcę wszędzie być, wszystko poznać i zrobić sobie sąd wyłącznie mój — a to tylko można nie należąc do żadnej partji wybitnie, a ci co mnie znają to wiedzą czem jestem i czem tylko być mogę".

3) Najwięcej kształcił się w swojim zawodzie, bo przypominam sobie że mi raz napisał — „wiele się tu uczę i nauczę i będę Was mógł lepiej leczyć za mojim powrotem" — dużo bywał w klinikach.

4) Wiem że praktykował, ale czy to wystarczało na Jego utrzymanie nie wiem.

5) Rządowego subsidium nie brał — miał takich przyjaciół do których w każdej chwilowej potrzebie byłby się udał.

6) Na to najlepiej Panu Maciej M. odpowiedzieć może i pewno z tego czasu zachował pamiątki.

Z tego wszystkiego co Panu doniosłam nie będziesz zadowolony, ale nie posądzaj mnie Pan o złą wolę tylko o nie możność. i przyjmij zapewnienie mojego wysokiego szacunku

E Sczaniecka.

P. S. Rottermund przytomny tej korespondencji. prosił mnie żeby Panu wyrazić w Jego imieniu Jego najniższe ukłony — Dzięki Bogu wiele jest zdrowszy.

Okazuje się z powyższego listu, że pytania Hipolita Cegielskiego tyczyły się głównie pobytu Marcinkowskiego na Emigracji. Odpowiedzi zaś panny Emilji wykazują pewne luki, które przypisać trzeba, jak sama zresztą twierdzi, jej nadwątlonej pamięci, choć w r. 1866 miała dopiero lat 62, a potem żyła jeszcze lat trzydzieści.

Pierwszą odpowiedź uzupełnić trzeba wzmianką o Aberdeen w Szkocji, gdzie Marcinkowski przebywał najdłużej i gdzie pozostawił „błogosławiące wspomnienie ludności". praktykując jako lekarz. co stwierdził bawiący w Szkocji w r. 1837 Maciej hr. Mielżyński.

Do odpowiedzi numer 4 dodać trzeba, że, podług notatek Antoniego Krzyżanowskiego, ożenionego z siostrzenicą Marcinkowskiego, wspomagał go w czasie pobytu na Emigracji właściciel apteki, Kolski, u którego przed i po rewolucji, resp. po powrocie z Francji mieszkał i któremu Marcinkowski wielką okazywał zawsze wdzięczność i przywiązanie.

Co do numeru 6, to w odpowiedzi Macieja hr. Mielżyńskiego na zapytanie mego teścia nie znalazłam żadnych nowych momentów i żadnej wzmianki o jakichkolwiek pamiątkach.

Kim był zamieszczony w przypisku p. Rottermund. nie wiem. Niema już kogo pytać o te szczegóły.

List panny Emilji. pisany. nawiasem mówiąc. bardzo wyraźnie i czytelnie. wskazuje mimo szczupłości wyjaśnień, jak ongi obchodziło ją wszystko. co Marcinkowski działał. niemal co myślał. Zapamiętany przez nią ustęp z jego listu: „Pani wiesz. że tak nie jest to mi dosyć" — ujawnia jak wielkim był jej wpływ na niego i jak sam pragnął być przez nią zawsze dobrze zrozumianym.

Paulina Cegielska.

W cieniu gromnicy

Nowela

Wczesny był ranek. Zimowe słonko nie śpieszyło się z wyjrzeniem na świat, spowity w śnieżno-biały całun. Głośnem echem odbijały się niecierpliwe ujadania psów wiejskich, które w ten sposób upominały się o wpuszczenie do izb ciepłych, o nagrodę za całonocne stróżowanie. W oknach chatynek migały światełka. Mimo święta ludziska już powstali, aby godnie się przyodziać na uroczyste święto Matki Boskiej Gromnicznej.

W izbie jednej z chat panował półmrok. Krzątała się gosposia, cicho stąpając bosemi nogami. Niezamąconą ciszę przerywały tylko jęki człowieka, leżącego przy ścianie na wysokiem łożu.

Chata była własnością zamożnego gospodarza Kuby Orawca, który leżał od szeregu tygodni w silnej gorączce i jęczał boleśnie. Kubowa krzątała się po izbie bez celu Nie miała nawet ochoty ubrać się w świąteczny przyodziewek. Pójdzie dziś do kościoła, bo to święto uroczyste — ale cóż kiedy jej życie niemiłe, gdy mąż kona od kilku dni. Cicho uchyliła wieko pięknie rzeźbionej skrzyni i wyjęła białe zawiniątko. W białuśkie płótno zawinięta była gromnica, skarb Kubowej. Stara gromnica z panieńskiem wianem wniesiona niegdyś do mężowskiego domu. Tem dla niej cenniejsza, że sama miała imię Marii i w dzień Matki Boskiej Gromnicznej chrzconą była. Najświętsza Panienka Gromniczna to opiekunka dziś starej już i spracowanej Kubowej. A mąż jej, Kuba, to wielki dziwak. Ot, nie znosił tej gromnicy, niewiadomo dlaczego i nie zezwolił, aby wisiała, jak zwykle, nad rodzinnem łożem. Nietylko dziwak, ale i bluźnierca, od długich lat nie skory do Boga i pacierza.

Ale dziś leży złożony ciężką niemocą No i cóż, niech zobaczy gromnicę. Dziś za to ręki nie podniesie na swoją Marynę.

Otworzyły się skrzypiące drzwi i ktoś wszedł do izby.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przyszłam, matko, posiedzieć kole ojca, abyście mogli wynść do kościoła. Wsak to dziś wasa patronka, Najświętsa Panienka Gromniczna.

Młoda synowica zajęła miejsce matki, która, chowając gromnicę pod kraciastą chustę, szykowała się do wyjścia.

— A ubierzta się, matko, ciepło, bo to dziś taki mróz scypie, że nas Burek ledwie żyw w budzie leżał. A i dzieciska niech w chałupie siedzom.

* * *

Tymczasem już i słonko wyjrzało, roziskrzyło biały całun miljardem lśniących brylantów i świat cały wydawał się weselszy i piękniejszy. Co chwilę tu i owdzie skrzypiały wypaczone od mrozu drzwi, i ludziska sunęli lub jechali saniami w stronę kościoła. Szmat drogi coprawda wielki, ale drogę skracano sobie rozmową. Po sześciu dniach pracy każdy chciał zaczerpnąć w świętym przybytku nowych sił i nadziei. Maryna nie miała ochoty do gwarzenia, serce jej zanadto było przepełnione smutkiem. Idąc, milczała przez całą drogę. Tematem kumoszkowych rozmów był nie kto inny, jak jej biedny Kuba.

— Dożyje jutra — czy nie? Doktór był i wziął tyla pieniędzy, głową mocno kręcił, zostawił sporo leków a nic nie pomógł. Kubie już nic nie pomoże. Bóg woła grzesznego do siebie. Pewno zemrze bez Boga i duszę zgubi. Niechby życia nie spędzał w karczmie, niechby lepiej przeciw Bogu nie bluźnił. Ot kara Boża i basta! A ta biedna Maryna to mało życie całuśkie harowała, ręce do krwi urabiała, aby ratować ziemię Synów wychowała na grackich chłopaków każdego dobrze uposażyła i jeszcze bogato ożeniła. Dzielna stara Jakubowa! Ale staremu to już nie poradzi. Sam kusy przyjdzie po grzeszną duszę... Po co do karczmy chodził, po nockach wracał a innych ze sobą wodził? Wpadł do rzeki, przemarzł i tylko dobrzy ludziska z litości wydobyli. Ale zemrzeć nie łatwo grzesznikowi. Za grzechy i na ziemi pokutować trzeba — szeptały kumoszki.

W kościele uklękła Maryna wśród barwnego tłumu, tuląc pod chustą gromnicę. Organista głośno wygrywał i zawodził, a Maryna szlochała, Bogu i Najświętszej Panience troski polecała. Modliła się tak żarliwie, że aż piękna chusta spadła na ramiona a włosy rozwiały się w nieładzie Błagała o jedno, aby jej Kuba nie zmarł bez Boga.

— O Matko Najświętsza, Opiekunko Najjaśniejsza, ulituj się nad biedną Maryną i nad grzeszną duszą Kuby! Rozpalonemi dłońmi ściskała gromnicę, swój skarb najmilejszy.

Msza się skończyła. Marynie spadł jakiś okropny ciężar z serca a zbawienna myśl i otucha dodawały jej skrzydeł. Biegła do domu, aż kroplisty pot wystąpił na czoło. Byle nie zapóźno, byle jej Kuba żył jeszcze. Zdyszana wpadła do izby Kuba żył. Poruszał się niespokoinie i jęczał jak zwykle. Wnet i kumoszki przybyły w odwiedziny do sąsiada. Głowami kiwały i nawet uradziły, aby Jaśkowi stolarzowi kazać trumnę przygotować. Lecz na twarzy Maryny panował spokój i pogoda.

Maryna wydobyła gromnicę z pod kraciastej chusty, i zapaliwszy ją, śmiało przystąpiła do łoża chorego. Włożyła mu gromnicę w rękę, uklękła i zaczęła się modlić. Przerzedziła się garstka ciekawych kumoszek, które udały się do Jaska stolarza. Te, które zostały, za Maryną powtarzały pacierze. Jak łońskiego roku przy konającej matce Kuby, w tej samej izbie.

Mijały minuty i kwadranse. Kuba umilkł, otworzył oczy, spojrzał mętnym wzrokiem po izbie, potem na Marynę i na swe ręce, a zobaczywszy gromnicę, ściskał ją kurczowo i znów popadł jakby w omdlenie.

Już wieczór nadszedł, gdy Kuba na nowo zaczął dawać oznaki życia. Maryna, otoczona wiankiem synów i dorodnych synowic, twierdziła uparcie, że ojciec żyć będzie, że przejdą troski i smutki. Nikt nie śmiał przeczyć matce, choć nikt nie wierzył jej słowom. Kuba otworzył oczy, obejrzał całą izbę, żonę i dzieci licznie zgromadzone i zaczął coś mamrotać o dziwnym śnie, z którego właśnie się zbudził. Czuł się lepiej, ale gromnicy oddać nie chciał. Przyciskał ją do wychudzonej i zapadniętej piersi, całował jak święty obrazek a błogi spokój zagościł na jego twarzy.

Z dniem każdym Kuba nabierał nowych sił i modlił się coraz serdeczniej; gromnicę kazał zawiesić Marynie nad łożem, a o dziwnym śnie opowiadał wszystkim. Śnił, że jadąc rączemi końmi po zamarzniętej rzece, wpadł, jak wówczas, pod pękający lód. Lecz nie utonął, bo w ręce zamiast bata trzymał tę oto gromnicę, która zamieniła się w wysoki słup i pomogła mu wydostać się na brzeg...

Sąsiedzi kiwali głowami i nadziwić się nie mogli, że Kuba wyzdrowiał, że przestał bluźnić przeciwko Bogu, że miast do karczmy do kościoła chodził. Jedna tylko Maryna wiedziała, że cud ten sprawiła Najświętsza Panienka Gromniczna, opiekunka Maryny.

* * *

I znów minął rok cały... Rącze konie rwały jak szalone i ostry wicher smagał zarumienione twarze jadących. Sanie w barwnym korowodzie sunęły po ubitym śniegu. Wieśniacy wracali z kościoła. Kuba sam powoził. W silnej garści trzymał lejce, serdecznie patrzał na swoją Marynę. Druga ręka spoczywała na gromnicy, leżącej pod kożuchem. Kuba był szczęśliwy, bo żył i wierzył.

Włodzimiera Jarochowska.

Głos poważny w doniosłej sprawie

Niema chyba w Polsce całej obywatela poważnego, miłującego bez zastrzeżeń Ojczyznę, któryby nie uznał tego niezbitego faktu, iż w Polsce obecnej alkoholizm się szerzy, a skutkiem tego upada godność ludzka, załamuje się energja i wola społeczeństwa, maleje wydajność pracy fizycznej, rozwija się demoralizacja i rozluźnienie obyczajów towarzyskich, potężnieje występek i zbrodnia. Każdy też poważny obywatel uznać musi walkę z alkoholizmem za konieczność społeczną, tak samo niezbędną jak straże pożarne, gotowe każdej chwili do gaszenia pożarów, niszczących dobytek ludzi. A w walce z alkoholizmem chodzi jeszcze o rzecz ważniejszą, drogocenniejszą, bo o dobytek przyszłych pokoleń. Przecież jest naukowo udowodnioną rzeczą, że potomstwo alkoholików, a częstokroć i ludzi, raz w raz tylko nadmiernie pijących, dziedziczy poważnie skłonność do alkoholizmu, jest zatem dziedzicznie obarczonem i przynosi ze sobą na świat — z winy rodziców — skazę alkoholizmu. Niechże więc ten wzgląd tak poważny dla narodu, pobudzi obywateli poważnych, nie biorących czynnego udziału we walce z alkoholizmem do wspomagania usiłowań zrzeszeń z alkoholizmem walczących przez pomoc finansową i tem samem do pośredniego torowania drogi walczącym o dobro społeczeństwa. Niechaj orędowniczkami w udzielaniu tej pomocy będą przedewszystkiem kobiety - Polki, które przecież stokroć mniej piją, aniżeli mężczyźni, a jednak stokroć więcej cierpią od plagi alkoholizmu, aniżeli mężczyźni; przecież alkoholizm niszczy niejednokrotnie ich ognisko domowe. W imię zatem miłości Ojczyzny nieśmy ofiary chociażby najskromniejsze, byle liczne i ze wszystkich warstw społeczeństwa pochodzące, dla sprawy nad otrzeźwieniem narodu i wzbogaceniem jego sił fizycznych i duchowych!

Prof. dr. P. Gantkowski.

Uwaga: Wszelkie datki na walkę z alkoholizmem należy wysyłać pod adresem: Składnica Abstynencka — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26, lub konto P. K. O. nr. 200-425 z dopiskiem na potrzeby Składnicy Abstyenckiej.

Wszechsłowiański zjazd kobiet

Z okazji wszechsłowiańskiego zjazdu kobiet Związek kobiet słowiańskich w Pradze urządza w dniu 3 lutego b. r. w największej sali praskiej „Lucerna" pod protektoratem p. prezydenta T. G. Masaryka wszechsłowiański wieczór: „Vsesłovanska Besada".

W poczet członków prezydjum honorowego wchodzą: wiceprezes Czeskosłowackiej Rady Narodowej i literatka Renata Tyrsowa oraz posłowie: Bułgarji dr Borys Vazov, Jugosławji dr. Budzisław Grga Andjelinovic, Polski dr. Wacław Grzybowski. W komitecie honorowym uczestniczą wybitne osobistości sfer politycznych, kulturalnych i artystycznych wszystkich narodów oraz szczepów słowiańskich. Program obejmuje defiladę i tańce wszystkich szczepów słowiańskich w strojach narodowych. Bufet będzie zaopatrzony w specjalności kulinarne poszczególnych narodów słowiańskich.

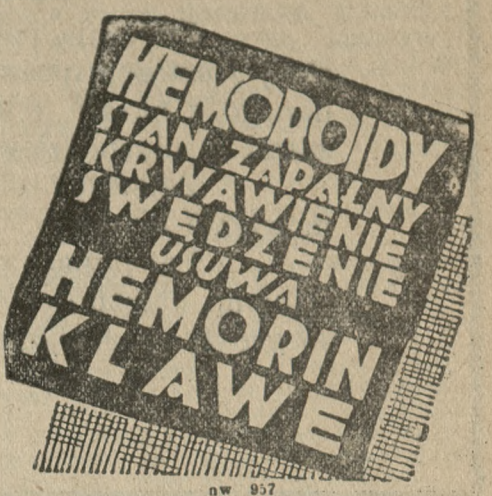

nw 957

w 139

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ODCISKI
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
SZCZYT DOSKONAŁOŚCI
ANITRA
krem odświeżający, matujący cerę. Niezastąpiony środek toaletowy. Kosmetyczny po goleniu.
Laboratorjum
St. Górski
Warszawa
nr 1447

Pw 9 82-71,28

Najdoskonalszym preparatem do pielęgnowania dzieci jest
HYGENOL
puder dla dzieci
Tw 1 45

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ
z powodu likwidacji
odbywa się
w składzie żelaza, narzędzi, okuć budowlanych i meblowych oraz sprzętów gospodarstwa domowego
przy
ulicy Wielkiej 20
Pw 9 153 4-5,192 3

Ingenieurschule Frankenhausen Kyffhäuser Wydział inżynierski werkm strzowsk. d'a budowy maszyn i samochod., dla techniki orądów silnych słabych. Wyższy osobny wydział d'a budowy m-szyn rolnic'ych i ota c'w n 858

Kursy Maturyczne i Dokształcające
„WIEDZA"
Kraków, ul. Studencka 14, I. p.
przygotowujące na ustnych lekcjach **kursów zbiorowych** w Krakowie oraz **w drodze korespondencji**, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.
przyjmują wpisy na II. półrocze 1929/30 na
1. Kurs **maturyczny** gimnazjum wszystkich typów i seminarjum naucz.
2. Kurs **średni** 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3. Kurs **niższy** w zakresie 4-ch kl. gimn.
4. Kurs **7-miu klas szkoły powszechnej.**
5. Kurs przygotowujący do **egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej.**

Uwaga. Uczniowie kursów korespondencyjnych **otrzymują co miesiąc** oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania, a podczas egzaminów kollokwialnych korzystają z wycieczek geograficznych oraz z nauki czytania map Tw 835
Na kursach „Wiedza" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.
Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogata bibljoteka podręczników.
Żądać bezpłatnych prospektów.

Biuro Techniczno-Agrarne
Poznań — Plac Wolności 9.
Przyjmuje zlecenia na:
sporządzanie projektów parcelacyjnych gruntów miejskich oraz wszelkiego rodzaju pomiarów, sprzedaż i kupno nieruchomości miejskich i wiejskich za 50% pobieranego wynagrodzenia
Poleca:
parcele w centrum i wszystkich częściach miasta, wille, kamienice w Poznaniu i większych miastach Wielkopolski. zw 21 559

Zwapnienie żył. Zdenerwowania osłabienia Żądać bezpłatnej broszury o nieszkodliwem leczeniu domowem od
Dr. GEBHARD & Co., Gdańsk. nr. 56.

Nr. 19

Wielkopolskiej Jlustracji

ukaże się w znacznie szerszych rozmiarach i poświęcony będzie rocznicy wiekopomnego faktu historycznego

Zaślubin Polski z morzem

Powyższe wydanie, nadzwyczaj bogato ilustrowane, przedstawi całokształt spraw polskiego morza.

Znacznie podwyższony pierwszy nakład nr. 16 Wielkopolskiej Jlustracji, poświęconego Toruniowi i ziemi pomorskiej a wydanego z okazji 10-lecia przejęcia Pomorza przez władze polskie, został w niespodziewanie krótkim czasie rozchwytany.

Zalecamy dlatego księgarniom i kolporterom rychłe zamówienie nr. 19.

Pojedyńcze egzemplarze wysyłamy za poprzedniem nadesłaniem należności 70 groszy (pojedyńczy egzemplarz kosztuje 45 groszy, portorjum 25 groszy).

Administracja, Poznań, św. Marcin 70.

SZCZYT PRECYZJI I TRWAŁOSCI to szwajcarski zegarek „REVUE"

Otrzymujecie 2 flaszki likieru

przy następującej recepcie: 1/2 litra 96% spirytusu, 3/4 funta cukru, 1/2 litra wody i 1 flaszkę esencji Reichela. Wyliczcie sobie sami uzyskane zaoszczędzenie. Wszystkie smaki mogą być sporządzone. Esencje Reichela można nabyć we wszystkich lepszych drogerjach i wytworniejszych handlach wódczanych. O ileby ich nie było, nie dajcie sobie wmawiać innych, rzekomo „równiedobrych", lecz zamawiajcie je bezpośrednio u Gen. Repr. na Polskę:

CH. NOWOMIEJSKI, Kraków, Dietla 65/K. P.

W Poznaniu są esencje Reichela już do nabycia u firm: Czepczyński, Stary Rynek 8, Kaiser, Wielka 14, „Zocha", Dąbrowskiego 39, Piątek Gwarna 15, Sikorski, Marsz. Focha 70. Żądajcie naszych bezpłatnych cenników. Do oddania wyłączne prawo sprzedaży na różne miejscowości zasobnym firmom. Po 9015-70,51

TRAN NORWESKI

DLA WSZYSTKICH DZIECI!

Blade, słabowite i nieracjonalnie odżywiane dzieci, które tak często spotykamy na ulicach wielkich miast, są łatwą ofiarą chorób zakaźnych, suchot i t. p.

Tran norweski jest dla tych dzieci nietylko niezbędnym skutecznym środkiem zapobiegawczym, lecz przedewszystkiem wzmacnia organizm dziecka i zachowuje zdrowie.

TRAN NORWESKI

jest prawie bez smaku i zapachu.

URZĘDOWY KOMITET PROPAGANDY

Norweskiego Tranu Leczniczego

Bergen, Norwegia.

nw 7958

List dziękczynny z Ameryki od genjalnego amerykanina inż. Thos. A. Edisona, największego wynalazcy świata, otrzymała dnia 15. 1. 1930 r. znana poznańska firma elektrotechniczna F. Kaczmarek, Stary Rynek 52, wejście Wodna 1.

Miły pobyt

w Restauracji i Winiarni RZYMSKIEJ

przy Matejki 56 — Tel 7065.

Codziennie koncert artystyczny.

Dancing — Separatki.

Lokal otwarty do godz. 3 w nocy

Pielęgnowane wina i napoje.

Trzydzieści do sto tysięcy pożyczki

na I. hipotekę półmiljonowego majątku **poszukuje się.** Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Pozn. pod **zw 21 532**

Stemple L. Kapela Poznań Wodna 18.

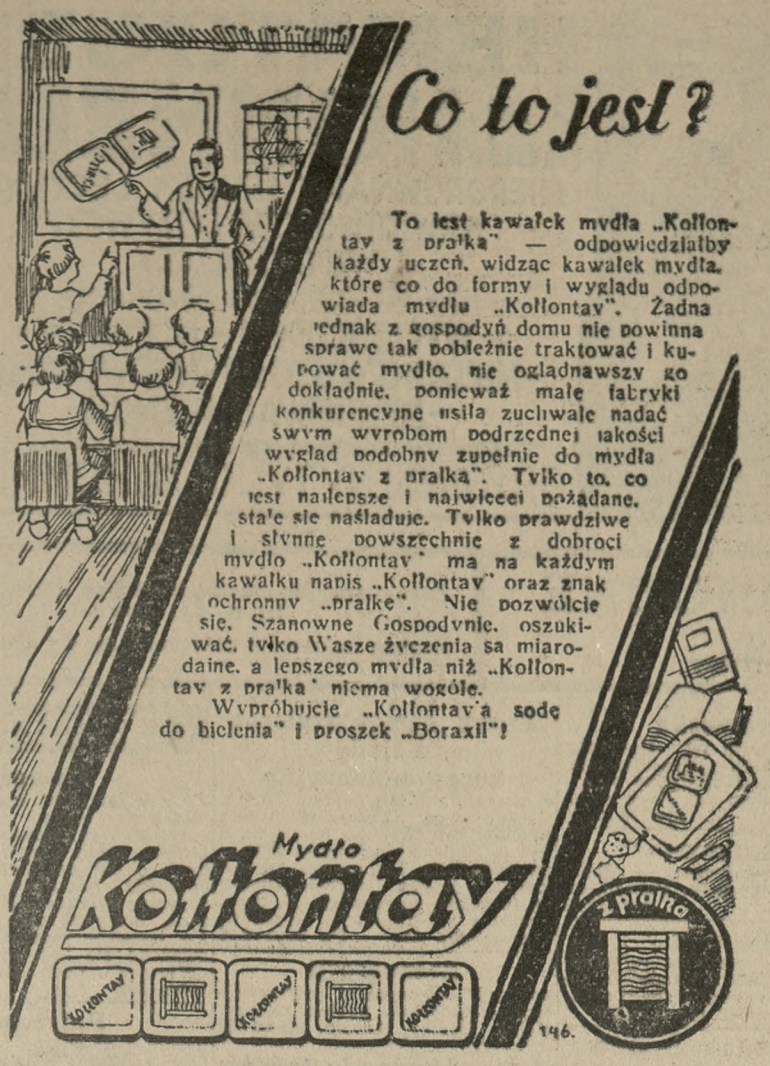

Zastępca na Poznań i Pomorze **Kłaczyński i S-ka, Poznań, W. Garbary 21.**
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

POLSKO-BRYTYJSKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE S. A.

Gdynia Gdańsk — Hull **Gdynia Gdańsk — London**
Hull — Gdynia Gdańsk **London — Gdynia/Gdańsk**

Regularna komunikacja tygodniowa własnemi pasażersko-towarowemi parostatkami, zaopatrzonemi we wszelkie wygody dla ruchu pasażerskiego i w ładownie-chłodnie dla przewozu artykułów spożywczych. nw 5873

Informacjami wszelkiemi służy:

Właściciel: Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S. A. Gdynia lub Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd. Gdańsk

Tel.-Adr „Polbrit" — Gdynia, „Wilsons" — Gdańsk. Telef. Gdynia 1530-31. Gdańsk 24941-42.

Wielki wybór pianin

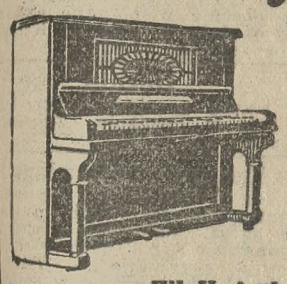

w doskonałym gatunku poleca

B. SOMMERFELD

największa w Polsce Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ulica Śniadeckich nr. 56. Telefon nr. 883 i 458.

Przedstawiciel: **Wł. Kwiatkowski, Poznań, Gwarna 13.**

Donoszę WPanom uprzejmie, że z nabytego pianina z Ich firmy na Wystwie Gastronomicznej w Poznaniu, jestem zupełnie zadowolony i takowe polecać mogę, ponieważ zastępuje w zupełności podobne fabrykaty zagraniczne. **W. C., Poznań.**
np 6502

FRIGORIN-MOTOR

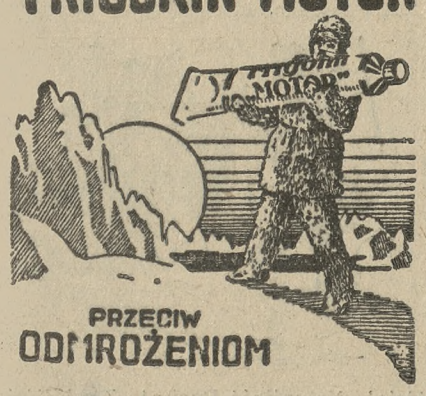

PRZECIW ODMROŻENIOM

nw 7887

Sprzedam 2 samochody

limuzynę i landaulet w bardzo dobrym stanie.
Zgłoszenia rw 8497
Stary Rynek ulica Ratuszowa 31, restauracja.

TYLKO

Lakiery Emalje Farby
marki
„SMOK"

są najlepsze i najtrwalsze.
Kto „Smokiem" maluje. Nigdy nie żałuje. Kw 1829

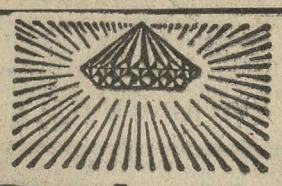

Brylanty

najkorzystniej w firmie

W. KRUK

jubiler. Poznań, ul. 27 Grudnia 6.
Kw 1519

Rabka Zdrój

Pierwszorzędny pensjonat „STELLA" Oktawii Piechockiej
otwarty cały rok. Łazienki solankowe w domu. Kuchnia wykwintna, odżywcza dla dzieci i dietetyczna. **Telefon nr. 11.**
Tw 9985-87-88

Przedsiębiorstwo branży spożywczej poszukuje

przedstawicieli

miejscowych, zaprowadzonych u solidnej klijenteli. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „Par", Bydgoszcz, ulica Dworcowa 72, pod „Przedstawiciel". Pp 9156-63.61

Choroby płucne są uleczalne

GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLUZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMIENIE, KRWOTOK GWAŁTOWNY, KRW. OPLUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZĘŻENIE ASTMATYCZNE, KŁUCIE w BOKU i t. d. są uleczalne.

Już tysiące osób zostało wyleczonych.
Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY"

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się a stopniowe zwapnienie kości cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSOB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się naucz i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych interesujących się obecnym stanem leczenia płuc. n 7961

Mój adres: GEORG FULGNER, Berlin — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 667

BEZPŁATNIE

otrzyma każdy piękną książkę p. t.:

„RASPUTIN i ROSSOMACHA"

Edwarda Ligockiego

opiewającą dzieje rozpustnego chłopa Rasputina, który w tak niezwykły sposób doszedł do najwyższych zaszczytów, kto zaprenumeruje Bibljotekę Nowości.

Bibljoteka Nowości

w Warszawie, Senatorska 29. Konto P.K.O. 13355

jedno z najpunktualniejszych i najsolidniejszych wydawnictw w Polsce wydaje co sobotę książkę.

Prenumerata półroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi
21 zł za 26 tomów w broszurze
a **36 zł** za 26 tomów w oprawie
i płatna jest odrazu lub w 3 ratach miesięcznych po 7 lub 12 zł. Prenumerując Bibljotekę Nowości w Warszawie zaoszczędza się 20 zł, ponieważ te same książki licząc po 1.50 za tom, kosztują w sprzedaży około 40 zł, w oprawie 70 zł.

Wydawać będziemy następujące dzieła:

„Andrzej Zarycz", „Palę Moskwę" E. Jezierski, „W objęciach Melpomeny" K. Dunin-Markiewicz, „Walentyna" George Sand, „Harde dusze" M. Łuczyńska, „Na marginesie życia" Flawia Steno, „Skrzydlata Flota", „Kobiety nie do małżeństwa" Z. Dromlewiczowa, „Gogo w szkarłatach" J. Rzepecka, „Rasputin i Cyganki" E. Ligocki i t. p.

KUPON 1

Proszę o nadesłanie mi bezpłatnie książki p. t. „Rasputin i Rossomacha". Jednocześnie zamawiam prenumeratę Bibljoteki Nowości w Warszawie na pół roku za zł 21, lub w oprawie za 36 zł, płatnych odrazu lub w 3-ch ratach miesięcznych po 7 zł, lub po 12 zł.

Pieniądze wysyłam jednocześnie przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko: _____

Miasto: _____

Poczta: _____

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji, 55-letnie doświadczenie. — Mam 60 podziękowań. — Wysyłam przepis za 6 złotych i porto 0,75. dp 4011

J. Wierzbowski, felczer szp. talny — Nowe-Pomorze.

PODZIĘKOWANIE.

W-ny Pan J. Wierzbowski

Nowe-Pomorze.

Szanowny Panie! Z przyjemnością donoszę, że po zastosowaniu leczenia hemoroidów według przysłanych przepisów, obrzydliwe choróbsko, które 15 lat mnie męczyło, nareszcie znikło. Twierdzę, że system leczenia hemoroidów Szanownego Pana jest jedynym i radykalnym.

Z poważaniem

(—) A. Kawiński.

Zdołbunow, 10 grudnia 1929 r.

Poszukuje się

wspólnika

do **pierwszorzędnego kina.** Zgłoszenia do eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. **zw 21531**

Patenty

wzory, znaki towarowe w Polsce i zagranicą

inż. dypl. F. WINNICKI,

rzecznik patentowy

Poznań, ul. Konopnickiej 7.

Telefon 7222

HEMATOGEN D-ra med. HOMMELA

NIEPORÓWNANY ŚRODEK LECZNICZY, KRWIOTWÓRCZY, ODŻYWCZY I WZMACNIAJĄCY

od 40 lat zalecany przy

-WYCIEŃCZENIU - BLEDNICY- -NIEDOKRWISTOŚCI-NERWOWOŚCI- -REKONWALESCENCJI-

Należy wystrzegać się podrabiań!!

ORYGINALNY TYLKO D-RA MED. HOMMELA

Tw. 1-43

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 60 groszy**

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Gdynia — Hallerowo

Najpiękniejsze parcele nadmorskie sprzedam. Warszawa. Kredytowa 10 — 5 np 7 839

Pianino

czarne krzyżowe, koncertowe, pierwszorzędne, niedrogo sprzedam. Ul. Kopernika 8. I piętro, prawo. zdw 95 780

Okazyjna sprzedaż

nowych i używanych samochodów czterodrzwiowych karetek Forda najnowszego typu miejsce szofera oddzielone oszkloną przegródką. Dogodne warunki „Autoruch". Sp. z ogr. odp. w Poznaniu. Fabryka karoseryj autobusowych, ciężarowych, ambulansowych i t. d. Specjalność warsztatów. Naprawa Fordów ul. Marszałka Focha narożn. ul. Pałacza telefon 77 75 Pw 8671 4.71

Drzewo

budowlane, szalówkę, laty, deski podłogowe, drzwi i okna dostarcza: Dereziński, tartak. Steszew, telefon 47. zdp 95 809

Zakopane

Biuro J. Kubińskiego ma do sprzedania wille, parcele, pensjonaty do dzierżawy. zdp 94 465

Rzadka okazja!

Pierwszorzędny sklep delikatesów kolonjalny, wyrobiona klijentela, najlepszym punkcie miasta powiatowego, garnizonowego Pomorza obrotu 6 000 zł miesięcznie dużem słonecznem mieszkaniem z powodu objęcia spuścizny sprzedam bez odstępnego, towarem, urządzeniem za 1 500 dolarów. — Oferty Kurjer zdp 96 367

Gospodarstwa

zamienię na kamienice. „Piast", św. Marcin 47. zdw 96 030

Piękne

ordery i kwiaty poleca Julja Mayerówna Wodna 22 Magazyn kapeluszy damskich. zdp 96 514

Letnisko Marcinkowice

w pięknej górskiej lesistej okolicy nad Dunajcem 7 kilometrów od Nowego Sącza sprzedaje parcele pod wille. Kolej i tartak w miejscu. Wiadomość u Dyrektora hipoteki grodzkiej Stanisława Czajki w Krakowie. zdpw 96 515

Motocykl, sztucer

Gwarna 10 II piętro, prawo. zdwp 96 518

Aparat Planimetr

kompl. do użytku. Przemysłowa 34, II, lewo. zdp 96 521

Autobus

z dobrze zaprowadzoną linją — spiesznie sprzedam. Zgłoszenia Kurjer zdp 96 540

Biały Tydzień

towar tylko doborowy, ceny reklamowe. Jankowska Podgórna 10 Pw 9 085 5.146

Kołdry

materace, bieliznę wykonuje po najniższych cenach. Stare przerabia Marja Gnoińska, plac Świętokrzyski 1. zdw 95 090

Łóżka metalowe

za bezcen wyprzedaje „Przewodnik", skład żelaza św. Marcin nr. 30. zdw 95 795

5 KUPNA

Balans

nowy lub używany kupię. Wytwórnia żaluzji, Liebig, Chwaliszewo 39 rw 8 569-70

Książki

kupuje. — Płaci najkorzystniej. Wożna 12. — „Książka Antykwarjat". zdwp 93 360

Kupię

walcówkę parową do fabrykacji czekolady. Zgłoszenia z podaniem ceny i warunków do „Par". Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. 5.149. Pw 9 068 5.149

7 PIENIĄDZ

Wspólnika

lub pożyczki poszukuje do składu konfekcji męskiej przy ul. cy Wrocławskiej. Zgłoszenia przyjmuje Kurjer zdp 96 581

Przedsiębiorstwo

spedycyjne w Poznaniu ze stałą klijentelą (zbiór tygodniowy do 500 złotych) do objęcia potrzeba 12 000 złotych. Oferty Kurjer zdw 96 265-6

8 DO WYNAJĘCIA

Pokój

kuchnię wynajmę za zwrotem kosztów budowy i czynszem miesięcznym. Adres Kurjer zdwp 96 557

Mieszkanie

czteropokojowe, komfortowe, pierwsze piętro blisko Parku Wilsona korzystnie od gospodarza do objęcia. Zgłoszenia poważnych reflektantów Kurjer zdp 96 337

9 SZUKA MIESZK.

Mieszkania

komfortowego 3—5 pokoi z meblami lub bez, poszukuję. Oferty Kurjer zdwp 95 746

11 POKOJE UMEBL.

Niekrępujący

pokój z utrzymaniem zaraz. Półwiejska 8, III. ptr., prawo. dw 4 031

Pokój

duży, umeblowany, frontowy, elektryczność, bez pościeli ul. Wierzbięcice 37 a, III ptr., lewo. zdp 96 513

Pokój

frontowy solidnemu panu Grunwaldzka 5, II prawo zdpw 96 539

2 pokoje

wynajmę. Dąbrowskiego 52, I, prawo.

12 SZUKA POKOJU

Poszukuję

2 pokoi w centrum w jednym mieszkaniu dla pana pani. Zgłoszenia Kurjer zdw 96 146

13 LOKALE

Frontowy

lokal handlowy Stary Rynek piętro, urządzeniem odstąpię zaraz. Informacyj: Aleksandrow, Wielka 15, godzina 12 - 6. zdwp 95 812

Składnica - garaż

zaraz. Św. Marcin 20, I. ptr. zdw 96 492

Akuszerka

Kleinwächterowa w Poznaniu centrum miasta ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od Placu Świętokrzyskiego zdw 93 169 70

Maskowe

kostjumy wypożyczam — wielki wybór Pawlikowska, Poznań, ul. Wożna 15. rw 8138/9

Rysunki

budowlane — wszelkie — wykonuje tanio doświadczony fachowiec. Porady bezpłatnie, łaskawe oferty Kurjer zdwp 96 389

Wysprzedaż obrazów

z Wystawy dziś i jutro w Pałacu Działyńskich Stary Rynek 78 zdwp 96 494

Kursy samokształcące metodą korespondencyjną

Gimnazjum, Seminarjum naucz. Języki obce. Zapis w formie abonamentu. Próbne lekcje na 8 dni po nadesłaniu zaliczki zł 10.— za podaniem dokładnego adresu, kursu i języka (w razie zwrotu w terminie potrąca się zł. 2—). Instytut „Matura" Kraków, Karmelicka 35. Pp 8749 70.14

Stenografji

polskiej, niemieckiej prywatnie osobno zbiorowo udziela nauczycielka. Oferty Kurjer zdp 96 556

Akademja tańców Wituszkowskich

rozpoczyna kurs. Przyjmie jeszcze kilka pań i panów Skarbowa 14 Pw 9111-5.180

Profesor

udzieli lekcyj, przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia Kurjer zdp 96 572

Piotra Mikołajczaka szkoła tańców Pocztowa 29, I.

We wtorek 4 2 30 rozpoczynam kursy dla początkujących prywatny i wieczorny. Udzielam lekcyj osobnych zdw 94 964

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Dentystyczna

techniczka pracująca także w operatywie techn. zna tylko prace kauczukowe poszukuje posady najchętniej w miejscu gdzie mogłaby się douczyć prac metalowych. Oferty Kurjer Poznański zdw 94 956

Ogrodnik

kawaler samodzielny, lat 25 poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Oferty Kurjer zdp 95 208

Samodzielna

książkowa kasjerka polsko-niemiecka pisząca biegle na maszynie poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Kurjer zdp 96 524

Posługaczka

z praniem poszukuje posady zaraz. Oferty Kurjer zdpw 96 562

Uczeń

syn uczciwych rodziców chcący się wyuczyć ślusarstwa poszukuje nauki. Zgłoszenia Kurjer np 8201

Maszynistka

biegła biuralistka poszukuje posady. Kurjer zdw 96 231

Krawcowa

zdolna poszukuje pracy poza dom. Oferty Kurjer zdw 95 696

28 WOLNE MIEJSCA

Uwaga!

Poszukujemy w każdej miejscowości właścicieli sklepów odsprzedawców sprzedawców losów handlujących oraz ludzi pragnących objąć przedstawicielstwo i sprzedaż patentowanego sensacyjnego artykułu. Kto widzi kupuje. Stały zarobek zapewniony. Po wszelkie szczegóły i wzory zwracać się listownie do Firmy „Hermes". Łódź, skrzynka pocztowa 392 Tp 1045

Potrzebna

uczenica do składu towarów krótkich z dobrej rodziny zaraz. Pocztowa 26. zdpw 96 555

Fotografistka-retuszerka

zaraz lub później potrzebna. Życiorys, świadectwo ukończonej nauki i fotografji przesłać z podaniem warunków pod dp 4058

Potrzebna

dziewczyna do dziecka zaraz. — Działyńskich 6, II, p. dp 4057

Potrzebni

dmuchacze na precyzyjne wyroby szklane. Zgłoszenia do Par" — Warszawa, Bracka 17, pod nr. 1.466. Pp 8937 62 30

Zastępcy

losowi banków poszukiwani przez solidną polską instytucję bankową na wysoką prowizję i ewentualnie stałą pensję. Najnowszy system sprzedaży. Początkujących poleca my. Oferty Lwów, skrytka pocztowa 227 nw 7 907

Stała

posada dla szofera i pomocnika z kaucją 2—3 tys. zaraz. Składnica, Wierzbięcice 37 zdpw 96 132

Pielęgniarze

i pielęgniarki pielęgnujący chorych prywatnie oraz tacy którzy są obecnie w posadzie proszeni są o złożenie ofert do Kurjera Poznańskiego zdw 95 714

Ucznia

w nauce przyjmie mistrz krawiecki w Poznaniu. Zgłoszenia Kurjer zdw 96 180

Technik budowlany

biegły w rozliczaniu kosztorysowaniu i projektowaniu potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem wynagrodzenia przyjmuje — Telesfor Schmidt, budowniczy w Środzie, Wielkopolska zdwp 95 725

Pomocnik

handlowy z branży kolonjalnej potrzebny zaraz. Centrala Spożywcza, Wronięcka 12. zdp 96 588

Uczeń

potrzebny od zaraz. Centrala Spożywcza, Wronięcka 12. zdp 96 589

Dwie fryzjerki

dzielne potrzebne. Marszałka Focha 36 zdw 95 457

Z powodu niespodziewanie nadmiernego popytu i zupełnego wyczerpania nakładu najnowszego nr. 18-tego Wielkopolskiej Jlustracji, znaleźliśmy się w przykrem położeniu niemożności zaspokojenia wciąż jeszcze napływających dalszych zamówień.

Zwracamy się dlatego z prośbą do księgarń i kolporterów o łaskawe natychmiastowe oddanie nam zbędnych egzemplarzy powyższego numeru.

Administracja
Wielkopolskiej Jlustracji
Poznań, św. Marcin 70.

Do 20 000 zł

dam jako udziałowiec poważnej firmie. Warunek udział pracy, pensja miesięczna zagwarantowanie kapitału pensji oraz określonego minimalnego zysku. Oferty Kurjer zdwp 95 424

16 OSOBISTE

P. S.

List odebrałem zapóźno — w piątek. Oczekuję odpowiedzi — poczta. Fr. K. zdw 96 236

21 ZGUBY

Wilk

młody przybłąkał się. Do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia Jęczkowiak św. Marcin 66 67 zdp 96 587

22 ROZMAITE

Wyjazd do Warszawy zbyteczny!

Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, jak np. klauzule egzekucyjne, zabezpieczenia i tytuły wykonawcze w najkrótszym czasie, jak również w urzędach państwowych i komunalnych. Biuro „Temida", Warszawa, ulica Franciszkańska nr 20, telefon 345-81. Konto czekowe P. K. O. 8738. rw 8571

Filateliści

abonujcie czasopismo „Ikaros". Wysyłamy wybory znaczków. Białystok, Warszawska 108. zdp 92 986

Wypożyczalnia

książek powieściowych. Największa w Poznaniu. Tylko dwa złote miesięcznie. — Wożna 12. — „Książka Antykwarjat" zdw 96 359

Eleganckie futra

na zamówienie oraz przefasonowania przyjmuje prywatnie — pierwszorzędny kuśnierski mistrz z Warszawy, Ratajczaka 26 III. front. zdpw 96 196

23 OŻENKI

Inżynier

lat 33 Polak, przystojny pragnie poznać z dobrej rodziny przystojną pannę, 25—28 lat w celu matrymonjalnym. Fotografja konieczna. Anonimy bezcelowe. — Oferty Kurjer zdw 93 101

Wdowiec

lat około 50 na stanowisku pragnie poznać panią lat około 30, możliwie materjalnie niezależną w celu matrymonjalnym. Pożądana fotografja. Warszawa poste-restante „harmonja". np 8200

W tym karnawale

stanie na ślubnym kobiercu 1123 par skojarzonych przez Marciaka Stanisławów Słowackiego 20 — Podaj dane osobiste z wymaganiami, załącz złoty znaczkami otrzymasz tysiące ofert do wyboru. zdw 94 469

24 NAUKA

Bez nauczyciela

uczcie się literatury polskiej języków obcych, historji geografji matematyki, muzyki etc. Szczegółowy nowy katalog (1930) wysyła gratis wydawnictwo „Pomoc Szkolna". Wajnera, Warszawa, Bielańska 5/41. nw 7 841

Pięknie

pisać nauczę w kilku lekcjach: poprawiam zaniedbane pismo. H. Gniatczyńska, Małe Garbary 3, I piętro dw 3 894

Zarobek w domu

osiągniesz z kursu prasowania szytywnej bielizny ułatwionem sposobem w 10—15 lekcjach. Dzienny kurs zawodowy 25.00 zł, wieczorowy 10.00 zł. Zapisy Kursy Gospodarczo-Zawodowe św. Marcin 69 np 7 660

Humor zagraniczny

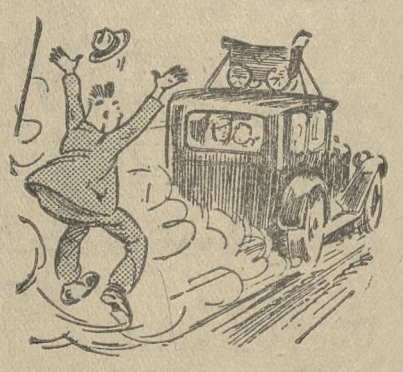

— Stójcie! Na miłość Boską! Zgubiliście dziecko!

Przedpłata na luty 1930 r. **za oba wydania razem włącznie** tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu i eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przed południ. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.